

Sport



czytaj na str. 4

Droga na szczyt



Hubert Hurkacz wyeliminował w Melbourne czterech rywali i po raz pierwszy zakwalifikował się do ćwierćfinału Australian Open. W piątym meczu, w środę, zmierzy się z rozstawionym z numerem trzecim Daniłem Miedwiediewem, dwukrotnym (2021-22) finalistą i zwycięzcą (2021) tej imprezy, który jednak ma ujemny bilans meczów z Polakiem.

czytaj na str. 16

Ruch Chorzów



Filip Wilak
wierzy, że
pomocze

czytaj na str. 5

Zagłębie Sosnowiec



Nie polecą do
Turcji

czytaj na str. 7

Serie A



Szymon Żurkowski
straszy Juventus

czytaj na str. 8



Sevković idzie
na wojnę...

czytaj na str. 10

Zdobyli Puchar Nehru

40 lat temu prowadzona przez Antoniego Piechniczka reprezentacja Polski wygrała niecodzienny turniej w Kalkucie.

Wśród wielu sukcesów i osiągnięć naszej reprezentacji jeden jest szczególnie, bo raz że osiągnięty na azjatyckim kontynencie, a dwa, że udało się być przed drużyną, która później nie miała sobie równych na świecie.

Przeszkolenie zamiast grania

To były inne futbolowe czasy i inna rzeczywistość. Pod koniec 1983 PZPN otrzymał zaproszenie na turniej do Indii. Chodziło o trzeci piłkarski turniej o Puchar Nehru. Jawaharlal Nehru był jedną z kluczowych postaci Indii w walce o niepodległość. Był pierwszym premierem tej największej demokracji na świecie. Piastował urząd od 1947 roku do swojej śmierci w 1964. Był też ojcem Indiri Gandhi, trzeciego premiera Indii.

Ku pamięci Nehru w latach 1982-2012 rozgrywano futbolowy turniej. Polacy pod wodzą **Antoniego Piechniczka** jechali tam z problemami. Dość powiedzieć, że przygotowania zaczęto 27 grudnia 1983 roku, a więc zaraz po świętach na zgrupowaniu w Wiśle. Nie przejechali na nie piłkarze Śląska Wrocław, Waldemar Prusik, Ryszard Tarasiewicz czy Kazimierz Przybyś. Nie przyjechali bo musieli odbyć... obowiązkowe szkolenie wojskowe. Nie przyjechał też **Zbigniew Boniek** z Juventusu. Gwiazdo biało-czerwonych skrytykował zresztą ideę



Mecz Argentyna – Polska rozegrany 17 stycznia w Kalkucie.

wyjazdu. - Po co zaplanowano taką wycieczkę? Organizmy naszych piłkarzy przyzwyczajone są w styczniu do mrozów, nie do upałów. Trening zimą w Polsce to akurat jedna z dobrych cech naszego szkolenia. Trenuje się u nas solidnie. Gra o tej porze roku z dobrymi rywalami, a nawet pokonanie ich też do końca nie jest dobre. Sztuczne przyspieszenie okresu startowego nie gwarantuje procentów wiosną. A co będzie jesienią? - pytał w swoim stylu „Zibi”.

Gratulacje od Bobby Moore'a

Szansę dostali więc inni, jak Krzysztof Pawlak, Jan Karaś czy debiutant Czesław Jakóbczewicz. Drużyna trenera Piechniczka zaczęła od nieznaczących wygranych z gospodarza-



Biało-czerwoni wygrali prestiżowy „Nehru Cup” w styczniu 1984.

mi Indiami oraz Chinami, żeby 17 stycznia 1983 zmierzyć się z Argentyną. W składzie zespołu Carlo-

sa Bilardo znalazło się kilku późniejszych mistrzów świata, jak przede wszystkim Jorge Burruchaga,

Oscar Garre, Ricardo Giusti czy bramkarz Nery Pumpido. Na środku obrony grał późniejszy znakomity szkoleniowiec Hector Cuper. Był to dla niego jeden z trzech meczów w narodowych barwach. Nasz zespół przegrywał po голу Jose Ponce z wolnego, ale w końcówce wyrównał Andrzej Buncoł. To była bardzo ważna bramka, bo na koniec turnieju z udziałem 6 zespołów dwa najlepsze grały w finale. Okazało się, że w tabeli na pierwszych dwóch miejscach znaleźli się Polscy i Chińczycy. Ci w swoim starciu z „Albicelestes” wygrali niespodziewanie 1:0.

Tym sami w wielkim finale w Kalkucie, teraz Kolkata, ekipa trenera Piechniczka ponownie zagrała ze „Smokami”. O wygranej przesądziła celna główka Romana Wójcickiego w II połowie. Nasz wysoki środkowy obrońca z trzema golami okazał się zresztą najlepszym strzelcem imprezy!

„Złoty Puchar Nehru w sejfie PZPN. Roman Wójcicki królem strzelców!” - pisał „Sport” na pierwszej stronie w poniedziałek 30 stycznia 1984 roku.

Dodajmy, że turniej zorganizowany był z pompą, o czym informował naszą gazetę sam selekcjoner. - Kibice wiwatowali na cześć piłkarzy, którzy po zakończeniu spotkania odbyli rundę honorową wokół boiska. Romanowi Wójcickiemu gratulował i wręczył pamiątkową paterę słynny Bobby Moore, honorowy

NEHRU CUP (11-27 STYCZNIA 1984, INDIE, KALKUTA)

Wyniki reprezentacji Polski

11 stycznia 1984: Indie – Polska 1:2 (1:2) – mecz oficjalny
0:1 – Dziekanowski (10), **0:2** – Pawlak (31 głową), **1:2** – Bhattacharya (42)
15 stycznia: Polska – Chiny 1:0 (1:0) – mecz oficjalny
1:0 – Adamiec (33 głową)
17 stycznia: Polska – Argentyna 1:1 (0:0) – mecz oficjalny
0:1 – Ponce (51 wolny), **1:1** – Buncoł (84)
21 stycznia: Vasas Budapeszt – Polska 1:1 (1:1)
0:1 – Wójcicki (30), **1:1** – Kiss (41)
25 stycznia: Polska – Rumunia U-21 1:0 (1:0)
1:0 – Wójcicki (35)
Finał, 27 stycznia: Polska – Chiny 1:0 (0:0) – mecz oficjalny
1:0 – Wójcicki (60 głową)

POLSKA: Młynarczyk – Pawlak, Wójcicki, Adamiec, Jatocha – Buncoł, Jakóbczewicz, Ciołek, Dziekanowski – Smolarek (86, Majewski), Okoński. **Trener** Antoni PIECHNICZEK.

1. Polska	5	8	6:3
2. Chiny	5	7	7:3
3. Argentyna	5	7	6:2
4. Vasas	5	5	5:7
5. Rumunia U-21	5	2	3:6
6. Indie	5	1	1:7

gość piłkarskiego festiwalu w Kalkucie. Owacje przeniosły się później na ulice, przed hotel „Hindustan”. Zawodnicy nie spodziewali się, że taki entuzjazm wywoła ich ostatni zwycięski akt III międzynarodowego turnieju – komentował w telefonicznej rozmowie ze „Sportem” trener Piechniczek.

Do Polski zawodnicy wrócili po długiej, wielogodzinnej podróży z Delhi przez Frankfurt nad Menem i Paryż. Przywieźli piękny puchar, a na Okęciu – ku ich zaskoczeniu – witało ich sporo kibiców.

Michał Zichlarz

Na honorowym miejscu

Rozmowa z **Krzysztofem Pawlakiem**, 31-krotnym reprezentantem Polski, uczestnikiem turnieju o Puchar Nehru w 1984 roku



40 lat temu reprezentacja Polski wzięła udział w Turnieju o Puchar Nehru, który zresztą wygrała. Jakie są pana wspomnienia z tamtego czasu?

- Przede wszystkim tłumy na trybunach, bo na stadionie w Kalkucie było nawet ponad 150 tysięcy ludzi. Do tego oczywiście moja jedyna bramka strzelona w reprezentacji w meczu przeciwko gospodarzom, przeciwko Indiom. Wygraliśmy

tamto spotkanie 2:1. Oprócz mnie trafił też wtedy Darek Dziekanowski. Poza tym co? Ponad miesiąc wspólnego przebywania razem, co potem odbijało się nam już trochę czkawką, ale najważniejsze, że zdobyliśmy puchar, wygraliśmy turniej i wszystko sobie ośladziliśmy.

Formacja defensywna z panem w składzie w ogóle dobrze grała, bo nie tylko wywiązywaliście się

ze swoich zadań obronnych, ale swoje dokładali z przodu. Gola zdobył pan, a Roman Wójcicki z trzema trafieniami został nawet najlepszym strzelcem turnieju!

- Tak jakoś się to układało, że potrafiliśmy zdobywać bramki po stałych fragmentach gry. Romek siedł na rzut wolny czy rożny, to swoim wzrostem zdecydowanie górował nad małymi Chińczykami, skądinąd bardzo sprawnymi, ale nie

za wysokimi. Podobnie było z Argentyną. To dawało nam przewagę.

W niecodziennym turnieju byli Chińczycy, Hindusi, może nie najmocniejsze piłkarskie nacje, ale za wami znalazła się sama Argentyna, prowadzona wtedy przez Carlosa Bilardo i z kilkoma późniejszymi mistrzami świata w składzie.

- Właśnie, dobrze że pan to dodał, dobrze że to zostało

zaznaczone. To był naprawdę dobry zespół, który jeszcze fajnie potrafił w tę piłkę grać.

Jakąś pamiątkę stamtąd udało się przywieźć?

- Do dziś mam zachowaną miniaturową Pucharu Nehru. Stoi na honorowym miejscu w domu, bo jakiś nasz sukces to był. A z innymi pamiątkami to wiadomo jak jest, po tylu latach to już człowiekowi mgiełka na oczy schodzi i nie pamięta się już tak o tym i nie myśli.

40 lat temu takie zgrupowanie kadry było możliwe, a przygotowywaliście się

do eliminacji MŚ. Teraz selekcjoner Probiez też apelował o styczniowe zgrupowanie, ale w obecnych warunkach nie ma na to szans, prawda?

- Weszły fitylowskie terminy i trzeba się do nich stosować. Kiedyś było pod tym względem inaczej. Prosiło się zawodników z zagranicy, żeby przyjeżdżali na mecze reprezentacji, bo kolidowało wszystko z ich graniem w ligach. Dzisiaj wszyscy na mecze są do dyspozycji selekcjonerów.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Myśli dwa razy szybciej

Rozmowa z **Dariuszem Dudkiem**, byłym ligowym piłkarzem, obecnie trenerem i piłkarskim ekspertem

Piotr Zieliński został Piłkarzem Roku „Sportu” 2023 w naszym corocznym plebiscycie. Śluszny wybór?

- Na pewno w takim plebiscycie był w grupie faworytów. Utrzymuje wysoki poziom grania w piłce klubowej u siebie we Włoszech, a mistrzostwo Seria A jest tego najlepszym przykładem i na pewno mocno przyczyniło się do tego, że wygrał. Trochę gorzej wygląda to w reprezentacji, ale wybór na pewno ze wszech miar słuszny, bo to niewątpliwie jeden z najlepszych polskich zawodników.

Jak ocenić styl jego grania? Poziom światowy, prawda?

- Jak najbardziej! Patrząc czasami na niego, to tak się zastanawiam, że w tej naszej reprezentacji jest taki naprawdę niedoceniony. Nie ma spektakularnych meczów, jak u siebie w klubie. Ale to jak gra, jak przyjmuje piłkę, jak potrafi, będąc tyłem do przeciwnika, zagrać do przodu, to wielka klasa. To że jest obunożny, że gra świetnie lewą i prawą nogą i na bramkę przeciwnika potrafi uderzyć z każdej sytuacji, to też jego wielki atut, bo jest trudny do rozszyfrowania dla rywali przy strzałach z dalszej odległości. Potrafi uderzyć mocno. Co jeszcze podoba mi się u niego, to te podania przez dwie linie. W Napoli robi to znacznie częściej niż w reprezentacji. Świetnie się ustawia między liniami, potrafi sobie poszukać tych przestrzeni, w których potrafi przyjąć piłkę i zagrać



Piotr Zieliński głosami naszych Czytelników został Piłkarzem Roku „Sportu” Anno Domini 2023.

ją do przodu. W reprezentacji szuka sobie miejsca, bo wiadomo, w narodowym zespole gra na różnych pozycjach, raz na „8”, raz na „10”, natomiast nie zawsze dostaje te piłki, często musi się wracać. Te jego błyski w reprezentacji są inne niż w klubowej piłce, gdzie często otwiera drogę do bramki swoimi niekonwencjonalnymi zagraniami kolegom. Ma te otwierające i prostopadłe podania, do tego myśli dwa razy szybciej niż inni. On już przed podaniem wie, gdzie chce zagrać. Na pewno zasłużona nagroda.

Wspomniał pan reprezentację Polski. Postać Zielińskiego często jest

tak odbierana, że owszem – świetny, nietuzinkowy gracz – ale w reprezentacji nie do końca pokazuje się tak, jakby wszyscy oczekiwali. Jak pan na to patrzy?

- Na pewno patrząc na Piotra, to patrzymy przez pryzmat tego co robi w klubie, a tam jest wiodącą postacią. Reprezentacja to zawsze taki gorący temat, ale nie tylko przy okazji osoby Zielińskiego, ale także innych graczy, jak Roberta Lewandowskiego czy pozostałych. Mamy wysokie oczekiwania od reprezentacji, chcemy żeby ona wygrywała, awansowała na duże imprezy, a porażki typu z Mołdawią czy z innymi zespołami, które gdzieś tam w rankingach

są dużo niżej notowane niż my, to sprawia, że wiara w tych naszych piłkarzy się chwieje. Oczekujemy od nich wiele, a jak nie idzie to spada na nich duża krytyka. Tutaj Piotrek jest na świeczniku, w każdym meczu musi się pokazywać z jak najlepszej strony, a nie zawsze to wychodzi. Jedne mecze gra lepiej, inne słabiej, a na wszystko patrzymy przez pryzmat całej kadry. To takie naczynie powiązane.

Co jeszcze jeżeli chodzi o kadrę?

- W klubie gra na co dzień z piłkarzami, z którymi się znakomicie zna, gra na pamięć. Nie mówię że tam są dużo lepsi zawodnicy, ale

na pewno to czołowi reprezentanci swoich krajów, z pierwszych stron gazet. Łatwiej im w ten sposób sprzedać wszystkie swoje możliwości, a w reprezentacji wiemy jak jest, tych treningów jest znacznie mniej i jest się uzależnionym od tego, kto w tym klubie jak gra, choćby jeżeli weźmiemy pod uwagę wprowadzenie piłki od tyłu, czy gra trójka czy czwórka obrońców. Piotrek jest takim typem gracza, który zawsze oczekuje od stoperów piłki, a nie zawsze ją dostaje. To złożony element.

Za dwa miesiące będziemy już po pierwszym barażowym meczu z Estonią.



Proszę powiedzieć, jak pan widzi nasze szanse w barażach i czy wierzy pan w powodzenie misji selekcjonera Probiezera?

- Jako kibic to szczerze wierzę, że mimo wszystko uda nam się wywalczyć awans na mistrzostwa Europy. Sercem jestem za reprezentacją, za Michałem Probiezerem, za tym co się dzieje w tej kadrze. Chcielibyśmy być kolejny raz w dużej imprezie. Wiadomo jak z wszystkim było, po losowaniu była euforia, że trafiliśmy do jednej z najsłabszych grup, a dziś się okazało, że takie drużyny jak Albania, to potęgi w cudzysłowie dla nas i teraz o ten awans trzeba powalczyć, wszystko się chwieje. Mecz z Estonią, to nie wyobrażam sobie, żebyśmy tego spotkania nie wygrali. Natomiast już w kolejnej grze z Walią czy Finlandią, jako były zawodnik czy teraz trener, to obawiam się co będzie. Wydaje się, że przyjdzie nam zagrać na wyjeździe z Walią. Jasne, piłka jest jaka jest, różne rzeczy się zdarzają, ale jadąc tam na drugi baraż, na ten finał, to już niekoniecznie my będziemy faworytem i nie będzie łatwo wygrać. Sercem jednak jak mówię jestem za zespołem trenera Probiezera i mam nadzieję, że tak wszystko poukłada, że w czerwcu zagramy na turnieju w Niemczech!

Rozmawiał Michał Zichlarz

KOMENTARZ „SPORTU”

Logiczny wybór

Piotr Tubacki



Era Roberta Lewandowskiego wyraźnie nas rozpieściła. Wszyscy przyzwyczaili się do reprezentanta Polski, który króluje, śrubuje kolejne rekordy, jest liderem kadry i tak dalej. Wybory piłkarza roku były wręcz oczywiste, nudne, bo i tak było wiadome, że „Lewy” zwycięży. Zresztą w pełni zastępuje, co chyba zrozumiałe. Analogicznie działa to w przypadku innych nacji piłkarskich, które raczej nie wyrastają ponad przeciętność, ale nagle zyskały jakąś supergwiazdę europejskiego formatu. Wymienić tu można Davida Alabę w Austrii, Go-

rana Pandewa w Macedonii czy Henrika Mchitarjana w Armenii. Kimś takim jest Lewandowski dla Polski, bo gracza takiego formatu nad Wisłą nie było i prędko nie będzie.

Tyle tylko że z czasem jego gwiazda zaczęła blednąć. Bayern Monachium dokonał dobrego ze swojej perspektywy ruchu, spieniężając go do Barcelony za ponad 40 mln euro. Prime time „Lewy” ma już za sobą i od momentu opuszczenia Niemiec notuje stopniowy regres. To nic złego. Metryki nie oszuka i choć nadal pozostaje fizycznym

potworem (w pozytywnym tego słowa znaczeniu), pewne aspekty jego gry już nigdy nie będą takie, jak dawniej. Z tego też powodu w zeszłorocznym plebiscycie „Sportu” - po 11 latach supremacji - zdegradował go przyjaciel z boiska Wojciech Szczęsny.

Na jego korzyść działa fakt rozegrania znakomitego mundialu, kiedy był zdecydowanie najjaśniejszą postacią ultradefensywnego Polski w Katarze. A jako że mistrzostwa odbyły się na krótko przed rozpoczęciem plebiscytu, wszyscy mieli świeżo w pamięci jego interwencje

i odwdzięczyli się głosami. Lewandowski opuścił tron.

Rok 2023 był jeszcze ciekawszy. Nie było wielkiej imprezy, nie było spektakularnych rekordów. Polacy i wszyscy nasi Czytelnicy musieli odnaleźć się w nieco innej rzeczywistości, bliższej tej nieco już zapomnianej sprzed kilkunastu lat, gdy osiągnięcia graczy znad Wisły nie były tak oczywiste i jaskrawe. Oczywiście, nadal sytuacja klaruje się lepiej, bo w końcu polscy zawodnicy zdobywali mistrzostwo Włoch, Hiszpanii czy Holandii. Jednakże to już nie to samo, co potrójna

korona z Bayernem, prestiżowe nagrody FIFA czy bicie legendarnego rekordu jeszcze bardziej legendarnego Gerda Muellera (żeby się zaraz nie okazało, że jakiś Anglik nie wejdzie z marszu do Bundesligi i tego osiągnięcia jeszcze bardziej nie poprawi...).

Dlatego wydaje się, że uznanie Piotra Zielińskiego za najlepszego polskiego piłkarza 2023 roku jest jak najbardziej logiczne. Zarówno w gronie aktualnych redaktorów „Sportu”, jak i tych byłych, panowało przekonanie, że scudetto

z Napoli zasługuje na wyróżnienie. Tym bardziej że w jakże beznadziejnym roku reprezentacji Polski akurat „Zielu” nie zbierał największej krytyki. Można wręcz rzec, że prezentował się całkiem niezłe – podczas gdy przyzwyczajający nas do cudów Lewandowski wyraźnie obniżył loty i zniechęcił do siebie kibiców. Wy, szanowni Czytelnicy, patrzyliście na to podobnie. Ciekawe, jak spojrzycie na polskich piłkarzy za rok? Mamy nadzieję, że nadal będziecie razem z nami, bo bez Was tego wszystkiego by przecież nie było!

Grać ładnie i skutecznie

Rozmowa z **Janem Urbanem**, trenerem Górnika Zabrze

Co można powiedzieć na dzisiaj o sytuacji kadrowej Górnika?

- Wiadomo, że odszedł od nas ważny zawodnik, jakim był Daisuke Yokota. Zobaczymy na ile kadra jeszcze się zmieni. Na pewno wielkich roszad nie będzie i zobaczymy w jaki sposób uda się zastąpić tych zawodników, którzy odejdą.

A jeżeli chodzi o Yokotę, to wasza gra po jego odejściu się zmieni i czy ewentualnie ktoś może być sprowadzony w jego miejsce?

- Powinniśmy sobie poradzic. Często była taka sytuacja, że jak chciałem, żeby na prawej stronie grał Kapralik, to nie było dla niego miejsca, bo Yokota tam występował. Z kolei w ostatniej fazie jesiennych rozgrywek „odpalił” Ennali. Czasami Kapralik musiał więc grać na nie swojej pozycji, jak z Wartą w ataku. Po odejściu Yokoty ma szansę wrócić na swoją pozycję, no i zastąpić na prawej stronie pomocy Yokotę.

A można spodziewać się nowych nazwisk w zimowym okienku?

- Jak wcześniej mówiłem, jak jest okienko transferowe, to mogą być transfery i do klubu, i z klubu. Tak się zdarzyło, że na razie są z klubu. Powiem tak, nie mamy nic konkretnego załatwionego, ale rozmawiamy o różnych wariantach i opcjach, chcąc w tym okienku kogoś sprowadzić. Jeżeli już rozmawiamy o tym, kto miałby przyjść do klubu, to przede wszystkim napastnik. Nie będę tutaj owijał w bawelnę. Mielśmy problem ze zdobywaniem bramek i zobaczmy czy uda nam się sprowadzić kogoś na tę pozycję i czy ten ktoś spełni nasze cele.

A Robert Dadok i jego odejście do Ruchu?



Trener Jan Urban ma plan na rundę wiosenną.

- Robert nie do końca był zadowolony ze swojej sytuacji. Jak każdy zawodnik chciał grać więcej. Doszliśmy do wniosku, że w tej sytuacji najlepiej będzie rozwiązać kontrakt za porozumieniem stron. Robertowi życzymy jak najlepszej kariery.

Za wami sparing z MFK Karvina, a przed spotkanie z bułgarskim Botewem Płowdiw. Jak oceni pan mecz z Czechami?

- W pierwszej połowie sami sprowokowaliśmy straty bramek (Górnik przegrał piątkowy mecz 2:3 – przyp. red.). Grało kilku młodych chłopaków, również z drugiej drużyny. Druga połowa była zdecydowanie lepsza. To były pierwsze koty za płoty. Sparing w warunkach,

w jakich byśmy sobie nie życzyli grać, ale pogoda zmusiła nas do tego, że musieliśmy zagrać ten mecz na sztucznej nawierzchni i wcześniej tam trenować. W takich warunkach zawodnicy raczej uważają, bo nie jest to miejsce, gdzie lubią grać.

Podsumowując pierwszą rundę, to co by to nie tak, co trzeba zmienić?

- Na pewno kwestia kontuzji. Przewidywałem, że z ich powodu mogą być kłopoty i tak się zdarzyło. Kiedy mieliśmy już do dyspozycji całą kadrę, to weszliśmy na odpowiednie tory. W drugiej rundzie będziemy chcieli przede wszystkim stwarzać więcej sytuacji podbramkowych. Ale będziemy też chcieć być drużyną, której

nie jest łatwo strzelić gola, która w defensywie gra dobrze. Bramek nie straciliśmy wiele, jesteśmy w czołówce ligi w tym elemencie i to jest ważne. Jeżeli utrzymamy tę dyspozycję w defensywie, mimo tych straconych bramek na początku rozgrywek, to wiosna powinna być udana.

Czego spodziewa się pan w takim razie po swoim zespole? Tego, co było pod koniec pierwszej części rozgrywek, czy są jeszcze jakieś pokłady, żeby grać jeszcze inaczej?

- Chcielibyśmy być Górnikiem nie z początku, a z końcówki pierwszej rundy, gdzie były i wyniki, i dobre spotkania w naszym wykonaniu.

A jakie zadanie wyznacza pan swojemu zespołowi?

- Chciałbym, żeby Górnik grał fajnie w piłkę i żeby kibice z przyjemnością przychodzili na stadion. To wszystko jedno z drugim się łączy. Jak jest dobra gra, to są też wyniki. To wszystkich napędza i kibiców, i drużynę. Do tego będziemy dążyli. Znamie mnie jeżeli chodzi o pracę w Górniku.

Chciałbym żeby Górnik grał fajnie w piłkę i żeby kibice z przyjemnością przychodzili na stadion.

W pierwszym sezonie mieliśmy bilans goli 55:55. Górnik grał fajną piłkę, widowiskowo, raz efektywnie, raz mniej. W ostatnim sezonie też było wiele dobrych spotkań. Lubię taką piłkę, że nie gra się na wymuszone 1:0, choć oczywiście w sezonie są mecze, w których rezultat jest ważniejszy od gry. Na dziś, to jeżeli chodzi o tabelę, mamy dosyć duży spokój i możemy skupić się na tym, żeby jak najlepiej grać.

Pod nieobecność prezesa i dyrektora sportowego ma pan więcej pracy przy transferach?

- Rozmawiamy więcej na ten temat wśród całego sztabu i z pionem skautingu. Nie jest to jednak sytuacja, która będzie miała miejsce latem, bo jest wielu zawodników, którym kończą się umowy. Są piłkarze, którzy są wypożyczeni. Teraz tak wiele się nie dzieje.

A temat młodzieżowca? Będą dostawali więcej szans, żeby limit gry młodzieżowca był spełniony i kto na dziś jest najbliższy gry?

- Jeśli chodzi o młodych, którzy grali z Karviną, jak Kulig czy Capiga, to brakowało

nam zawodników, żeby grać na dwa składy, żeby nikt nie grał więcej niż 45 minut. W większości meczów ligowych będziemy korzystać z usług Lukoszka i Barczaka. Mam nadzieję, że dołączy do nich młody Szala, bo wygląda przyzwoicie i będziemy starali się dać mu szansę. Tutaj za wiele się nie zmieni. Będziemy oczywiście przyglądali się innymi, bo jest u nas w klubie wielu, którzy grają w reprezentacjach. Nie są jednak jeszcze tak rozwi-

nięci, żeby już teraz dawać im szansę.

A Krzysztof Kolanko?

- Nie jako pierwszy próbowałem go u nas. Potem był w drugim zespole, miał złamany bark. To taki przykład, że jeszcze nie w tym momencie, że za wcześniej. Może z „Adi” Dziedzicem też za wcześniej próbowałem. Z kolei Dariusz Stalmach, jeszcze młodszy, ale fizycznie rozwinięty, był z nami i wyszło to inaczej. Każdy przypadek jest inny. Najważniejsze, że wiemy kim dysponujemy i w drugim zespole, i w CLJ-ce. Jak ktoś będzie się wyróżniał i będziemy widzieli, że jest przygotowany, to na pewno damy mu szansę w pierwszym zespole.

Teraz treningi w Turcji.

- Na początku tego okresu przygotowawczego cały czas sprawdzaliśmy, jaka będzie pogoda. Nie udało nam się wejść na boisko naturalne. Można to było zrobić na siłę, ale nie chcieliśmy go zniszczyć. Zawodnicy są zadowoleni, że teraz mogą trenować już na normalnych boiskach.

Rozmawiał Michał Zichlacz

KRÓTKA PIŁKA

Nowy prezes „Pasów”

■ Rada nadzorcza Cracovii powołała na stanowisko prezesa klubu Mateusza Drózdę. Drózdź w przeszłości był prezesem Zagłębia Lubin i Widzewa Łódź. W miedzowym klubie był w latach 2018-19, a w łódzkim od 2021 do 2023. Z wykształcenia jest radcą prawnym. Dziś zaprezentuje się na konferencji w krakowskim klubie, która planowana jest w południe.

Z Japonii do Turcji

■ Były bramkarz Jagiellonii, Pogoni i Śląska Jakub Stowik, który ostatnio występował w FC Tokio, został nowym zawodnikiem tureckiego ekstraklasowego Konyaspor Kulubu. Podpisał 1,5 roczny kontrakt. W przeszłości w Konyasporze grali Konrad Michalak, Mariusz Pawełek i Marcin Robak.

Kasa z miasta

■ Widzew i ŁKS otrzymały dotacje od miasta Łodzi na

pierwsze półrocze 2024 roku. Widzew otrzyma 430 tys. zł. Ponadto 975760 zł przeznaczono na wynajem obiektów. ŁKS z kolei dostanie 380 tys. zł. Dodatkowo 613200 zł przeznaczono na wynajem obiektów.

Pech bramkarza

■ Xavier Dziekoński z Korony Kielce podczas zgrupowania w Turcji doznał urazu twarzoczaszki. 20-letni bramkarz będzie pauzował przez około cztery tygodnie. Nie zdąży

więc na inaugurację ekstraklasy, która już 9 lutego. Jesienią zagrał w 16 ligowych meczach kielczan.

Pojechali na obóz

■ Piłkarze GKS Katowice pojechali w poniedziałek na tygodniowy obóz do Opalenicy. Rafał Górak zabrał ze sobą 28 zawodników. Na krótkim zgrupowaniu GieKSa rozegra kilka meczów sparingowych, rywalami katowiczanie będą Kotwica Kołobrzeg i Polonia Środa Wielkopolska w środę

oraz rezerwy Lecha Poznań w sobotę.

Remis „portowców”

■ Przebywający na obozie w tureckim Belek szczecińskie rozegrali w poniedziałek mecz kontrolny z wice mistrzem Słowenii i liderem tamtejszej ekstraklasy NK Celje. Skończyło się na remisie. Sędzia pokazał sześć żółtych kartek. Kolejny rywal Pogoni nad Bosforem będzie w czwartek Sturm Graz.

■ **Pogoń Szczecin - NK Celje 1:1 (0:0)** Biczachczjan (84) - Gorgon (49 samobójcza)

POGOŃ: (I połowa) Cojocar - Gołębiewski, Zech, Borges, KoUtris - Korczakowski, Gamboa, Ulvestad, Zahovič, Grosicki, KouloUris. **(II połowa):** Cojocar - Wahlqvist, Lisowski, Malec, Borges - Biczachczjan, Przyborek, Kaczorek, Gorgon, Klukowski - Paryzek. **Trener** Jens Gustafsson.

Pomóc klubowi i sobie

Młody Filip Wilak wiele obiecuje sobie po występach w klubie 14-krotnego mistrza Polski.

RUCH CHORZÓW

Piłkarze Ruchu przebywają na zgrupowaniu w tureckim Belek. Dzisiaj zagrają pierwszy sparing, rywalem będzie węgierskie Kecskemeti TE.

Wie czego chce

„Niebiescy” po pierwszych deszczowych godzinach, obecnie w coraz lepszych warunkach mogą przygotowywać się nad Bosforem do rundy wiosennej. To szczególnie ważny czas dla nowych piłkarzy, a tych nie brakuje, bo chorzowian zasililo już sześciu graczy, a na tym wcale nie musi być koniec! Po odejściu Tomasza Swędrowskiego Ruch ma braki w środku pola, ale również środki finansowe, by luki te załatać.

Pierwszym graczem, w chronologicznej kolejności, który zimą przyszedł do drużyny Ruchu jest **Filip Wilak**. Młodzieńki po-

mocnik pokazał się z dobrej strony w meczu sparingowym z Polonią Bytom, kiedy to miał udział przy jedynej bramce dla „Niebieskich” autorstwa Daniela Szczepana. Brał udział również w innych akcjach ofensywnych. - Nie jestem wcale z siebie jakoś specjalnie zadowolony – zaskoczył dziennikarzy po spotkaniu gracz wypożyczony z Lecha Poznań. - Murawa nie pomagała w grze, ale nie zamierzam się tłumaczyć. Lubie grać do przodu, to jest mój styl, nie zawsze jednak wychodziło. Stać mnie na więcej – mówił ambitny pomocnik z rocznika 2003, który grę zaczynał w klubie Suchary Stary Las, skąd szybko przeniósł się do Lecha Poznań. W seniorskiej piłce zadebiutował wiosną 2020 r., w drugoligowych rezerwach Lecha.

Wilak jesienią najczęściej grał w drugiej lidze, zaliczył jednak także siedem meczów w ekstraklasie. Wśród kibiców nie bra-



Młody Filip Wilak jest przekonany, że wiosną pomoże „Niebieskim”.

kowało jednak głosów powątpiewających w transfer do drużyny, którą wiosną czeka bardzo trudne zadanie w rywalizacji o ligowy byt. - Wiem na co mnie stać – mówi w swoim stylu młody zawodnik. - Chcemy grać z Ruchem w każdym spotkaniu o zwycięstwo. Ja

osobiście chcę „łapać” jak najwięcej minut, ale także będę szukał bramek i asyst. To jest mój cel na najbliższe tygodnie i miesiące – dodaje młody piłkarz.

Namawiał go Sobiech

W „Kolejorzu” Wilak do tej pory w ekstraklasie

rozegrał 10 meczów, grał także w eliminacjach Ligi Konferencji. - Jest to pewne doświadczenie, to był fajny okres. Budowałem swoje doświadczenie, otarłem się również o ekstraklasę, mam nadzieję, że w Chorzowie będę miał więcej okazji do gry – mówi młody zawodnik, którego do przejścia do Ruchu przekonywał między innymi... Artur Sobiech. - Rozmawiałem z nim na ten temat, mówił o specyfice chorzowskiej szatni – dodaje zawodnik, który w Ruchu będzie grał z numerem „54”.

Filip Wilak najlepiej czuje się na skrzydle. - Jako skrzydłowy wykorzystuję najwięcej moich atutów – tłumaczy. W Chorzowie nie miał żadnych problemów z aklimatyzacją. - Ja jestem takim zawodnikiem, który nigdy nie ma z tym kłopotów. Trzymam się właściwie z wszystkimi chłopakami. Niektórych znam oczywiście lepiej, ale nie ma to większego znaczenia, tworzymy wspólnie fajny team. Tworzy się dobra ekipa i liczymy, że pomoże nam to w walce o ligowy byt wiosną – dodaje nasz rozmówca.

Kolejnym atutem Wilaka jest fakt, że jest młodzieżowcem. Pod koniec rundy jesiennej, gdy kontuzja wyeliminowała z gry

Tomasza Wójtowicza, Ruch właściwie nie miał pod tym względem żadnej alternatywy. Pozyskanie młodego zawodnika było więc jednym z priorytetów „Niebieskich” w przerwie zimowej. - Jest w Ruchu kilku ciekawych młodych chłopaków, będzie więc rywalizacja. Trzeba miejsce w podstawowym składzie wywalczyć sobie na boisku.

Dla zawodnika, który formalnie jest cały czas graczem Lecha, transfer czasowy do Ruchu może być przystankiem i bardzo dobrą trampoliną przed dalszą karierą. Przypomnijmy, swego czasu doświadczenie na wypożyczeniach zdobywali chociażby Kamil Jóźwiak, Jakub Moder czy Tymoteusz Puchacz. Z pewnością młody skrzydłowy nie miałby nic przeciwko, by jego kariera potoczyła się w bardzo podobny sposób. - To mój pierwszy wyjazd z Poznania, ale nie był to dla mnie żaden problem. Dorosłem do tego, w pewien sposób to naturalna kolej rzeczy, wiele chłopaków w Lechu bowiem przechodziło podobną drogę. Cieszę się z tego wyjazdu. To normalna rzecz, nie tęsknie do domu – mówi zawodnik, który został wypożyczony do Ruchu do końca czerwca.

(td)

Poprawić bilans

Dzisiaj piłkarze Śląska rozegrają ostatni sparing podczas pobytu w Chorwacji, ich przeciwnikiem będzie słoweński NK Domžale.

Podczas zgrupowania w chorwackim mieście Umag (liczącym nieco ponad 7 tysięcy mieszkańców) piłkarze Śląska Wrocław rozegrali dwa mecze kontrolne. Najpierw przegrali 2:3 z mistrzem Chorwacji Dinamem Zagrzeb, zaś w sobotę ulegli 1:3 aktualnemu liderowi chorwackiej ekstraklasy, Hajdukowi Split. Szansę na poprawę niekorzystnego bilansu będą mieli dzisiaj, gdyż o godzinie 14.00 zmierzą się ze słoweńskim zespołem NK Domžale.

Kontrowersyjny karny

W sparingu z Hajdukiem nie obeszło się bez sędziowskich kontrowersji, a komentarza na temat biskowych wydarzeń udzielił jeden z asystentów trenera Jacka Magiery, **Marcin Dymkowski**. - Klasyczne starcie dwóch różnych po-

łów - stwierdził popularny „Dymek”. - Do przerwy był to bardzo wyrównany mecz. Hajduk nie był w stanie wykreować sobie żadnej groźnej sytuacji, my natomiast stanęliśmy przed szansą na objęcie prowadzenia i powinniśmy ją wykorzystać, ale się nie udało. Reasumując - pierwsze 45 minut zaliczamy na plus. Po przerwie wybiegła zupełnie inna jedenastka z sześcioma bardzo młodymi zawodnikami. Do pewnego momentu było naprawdę w porządku, starcie było wyrównane. Hajduk miał jedną klarowną sytuację, później szansę na wyrównanie miał Burak Ince. Mecz nie miał raczej zawrotnego tempa. Później, niestety, straciliśmy kolejne bramki, w tym jedną po kontrowersyjnym rzucie karnym. Byliśmy bardzo blisko tej sytuacji i stąd nasza emocjonalna reakcja na decyzję arbitrow.

Jehor Macenko dotknął piłki udem, a nie jak twierdzi sędzia - ręką. Trzeba jednak pamiętać, że to nie są sędziowie z licencją i takie sytuacje mogą się zdarzać, oni nie sędziują na najwyższym poziomie. Szkoda, bo to trochę nie fair wobec zawodników. Przegraliśmy 1:3, ale jesteśmy na zgrupowaniu. Wciąż pracujemy nad pewnymi aspektami motorycznymi i taktycznymi. Widać progres, a to najważniejsze. Lewuis Pena przyjechał do nas na obóz, nie wiemy, jak przygotowywał się wcześniej. Obecnie jest gotowy na 20 minut i tyle zagrał.

Koledzy mu zaufali

Jedynego gola dla wrocławian strzelił **Patryk Klimala**, wykorzystując rzut karny podyktowany za faul na Simeonie Petrowie. - Pierwszą połowę zegraliśmy naprawdę fajnie, były okazje

do strzelenia bramki – powiedział 25-letni napastnik Śląska. - Hajduk jest dobrą drużyną, która regularnie gra w europejskich pucharach. Wiedzieliśmy zatem, że to będzie ciężki mecz, ale też znaliśmy swoje dobre strony i myślę, że wykorzystywaliśmy je w tym meczu. W II połowie trochę za bardzo otworzyliśmy się, po strzeleniu bramki na 1:1 popełniliśmy głupie błędy. Sędzia nam nie pomógł, bo karny dla rywali był tak naprawdę z niczego. „Macen” dostał piłkę w udo, a sędzia podyktował rzut karny. Ale to wszystko jest już za nami. Wynik nas nie zadowala i będziemy chcieli udowodnić w następnym meczu, że stać nas na strzelenie dużo więcej bramek. I przede wszystkim zachowania zera z tyłu, bo to było dla nas też bardzo ważne. Myślę, że wspólnie wyciągniemy wnioski i w następnym meczu z Domžale będzie to wyglądało dużo lepiej. Czy byłbym wyznaczony do wy-



Patryk Klimala był autorem honorowego gola dla Śląska w sparingu z Hajdukiem Split.

konywania rzutu karnego? Zawsze czuję się zobowiązany do uderzania rzutów karnych z racji tego, że jestem napastnikiem. Tak naprawdę chylę czoło przed drużyną, że pozwoliła mi wykonać ten rzut karny, bo nie jestem zbyt długo w zespole, a dostałem od kolegów zaufanie. Myślę, że odpłaciłem się im dobrze. Czy lepiej grać w deszczu jak z Dinamem Zagrzeb, czy przy porywistym wietrze, jak przeciwko Hajdukowi? Lepiej grać na stadionie ze

swoimi kibicami, bez wiatru i bez deszczu.

Czas relaksu

Niedziela była dla piłkarzy Śląska dniem regeneracji po sobotnim sparingu. Część zawodników postawiła na grę w koszykówkę lub tenisa ziemnego, natomiast duża grupa wybrała się na wycieczkę do oddalonego o 50 kilometrów od Umag włoskiego Triestu.

Bogdan Nather



Wiśła wychodzi poza Polskę, by budować markę klubu w innych krajach.

W stolicy Wielkiej Brytanii powstała pierwsza zagraniczna szkołka „Białej gwiazdy”.

WISŁA KRAKÓW

W akademii Wisły Kraków trenuje około 500 chłopców i dziewczyn. Klub postanowił wyjść poza Polskę i w stolicy Zjednoczonego Królestwa uruchomił pierwszą certyfikowaną szkołkę piłkarską!

Ludzie z pasją

Być może dzięki temu uda się wyłowić jakiś talent, ale krakowianom zależy także na budowaniu marki poza granicami kraju. Szkołka działa pod nazwą Wisła Kraków London. Klub nie przyznał swojego patronatu „w ciemno”, tylko sprawdził, jak pracuje się w londyńskiej

akademii. Po wrześniowej wizycie przedstawiciele Wisły uznali, że warto rozszerzyć współpracę. W jej ramach trenerzy z Anglii mają zapewniony dostęp do wiedzy oferowanej przez krakowską akademię pod względem szkolenia i organizacji. W planach, już w najbliższe wakacje, jest zorganizowanie wspólnych piłkarskich zgrupowań w Polsce i w Anglii.

Pierwsza zagraniczna akademie „Białej gwiazdy” prowadzona jest przez **Piotra Warszawę**, który wcześniej tworzył klub sportowy Pride Football Academy LTD. Aktualnie około 200 młodych wiślaków trenuje w sześciu dzielnicach stolicy Wielkiej Brytanii: Croydon,

Mitcham, Sutton, Bromley, Catford i Streatham. Najstarsi realizują swoją pasję w niedawno utworzonym zespole do lat 18, który rywalizuje w Combined Counties Football League w Londynie. Młodsze drużyny występują w rozgrywkach Surrey FA Tandridge Youth League. – Cieszymy się ogromnie z faktu, że nasza akademie w Londynie została po latach oficjalnie certyfikowana, co potwierdza nasz profesjonalizm i zaangażowanie w szkolenie młodych talentów. To ogromne osiągnięcie, które nie byłoby możliwe bez zaangażowania wielu osób. Skupiamy się na dostarczaniu wysokiej jakości szkoleń, stawiając na rozwój zarówno umiejętno-

ści technicznych i wartości sportowych – powiedział Warszawa.

– Wielu ludzi z pasją, którzy poświęcili się szkoleniu młodzieży, uczyniło naszą akademię prawdziwie wyjątkową. To dzięki nim możemy być pewni, że nasze talenty rozwijają się nie tylko jako gracze, ale także jako ludzie. Ta wspólna pasja do piłki nożnej i pragnienie tworzenia silnych podstaw dla przyszłych gwiazd stanowią fundament naszego sukcesu. Jesteśmy szczególnie dumni z faktu, że nasi zawodnicy, trenerzy i kibice są teraz częścią ogromnej rodziny Wisły Kraków. Wspieramy się nawzajem nie tylko na boisku, ale również poza nim, tworząc społeczność zjednoczo-

ną wspólną miłością do piłki nożnej i klubu – podkreślił prezes Wisły Kraków London.

Rezerwy też wróciły

Seniorzy Wisły od soboty trenują w Belek, gdzie mają bardzo napięty grafik. W niedzielę trenerzy z powodu obfitych opadów deszczu musieli przenieść popołudniowe zajęcia z boiska do salki. Wczoraj do pracy wróciły zaś czwartoligowe rezerwy prowadzone przez **Bartosza Bąka**. Zastąpił Mariusza Jopę, członka sztabu pierwszej drużyny, którego jesienią był asystentem. – Zależy nam, by w początkowej fazie przeprowadzić testy wśród zawodników. Część treningu spędziliśmy w siłowni,

gdzie testowaliśmy chłopaków pod względem motorycznym, sprawdzając też aspekty, które rozwijali przygotowując się zgodnie z rozpiškami indywidualnymi czy podczas treningów online. Na boisku skupiliśmy się na aktywacji, zapoznaniu z piłką. Istotny jest tutaj fakt, że pracujemy tak naprawdę z trzema grupami piłkarzy. Pierwsza z nich była włączona do treningów z drużyną seniorów, więc oni pozostają już w rytmie treningowym. Druga to zawodnicy, którzy przygotowywali się z zespołem U-19 i mają już za sobą rozegrany sparing z BKS Bochnia, a trzecia to chłopcy pracujący wcześniej w formie niestacjonarnej – powiedział trener Bąk. **(miki)**

Wszystko pod kontrolą

Przed wylotem na zgrupowanie do Turcji Miedź Legnica zagra w Wałbrzychu sparing z Odrą Opole.

W zimowym okresie przygotowawczym piłkarze Miedzi Legnica ponieśli dwie porażki w meczach sparingowych. Najpierw przegrali 0:3 z przedstawicielem czechskiej ekstraklasy, Slovanem Liberec, a w miniony weekend ulegli 1:2 Chrobremu Głogów. W grze kontrolnej z pomarańczowo-czarnymi w zespole znad Kaczawy zabrakło kilku zawodników. Pomocnik Iban Salvador z reprezentacją Gwinei Równikowej walczy w Pucharze Narodów Afryki. Nie pojawili się również na boisku obrońcy Andrzej Niewulis i Niemiec Florian Hartherz, którzy zmagają się z kontuzjami.

Wprowadzą nowe elementy

Ponieważ pierwszy szkoleniowiec zielono-niebiesko-czerwonych, Radosław Bella, przebywa na stażu w klubie zagranicz-

nym, drużyną w ostatnim meczu kontrolnym dyrygował jego asystent, **Maciej Patyk**. – Nasza praca się nie zmienia, bez względu na to, czy Radek jest z nami, czy nie – powiedział niespełna 34-letni szkoleniowiec, który przed dołączeniem do Miedzi był asystentem trenera Marcina Kaczmarka w Lechii Gdańsk. – Pracę mieliśmy poukładaną wcześniej i codziennie byliśmy w kontakcie. Jak oceniam z perspektywy ławki rezerwowych sparing z Chrobrym? To był tylko i zarazem aż drugi mecz kontrolny. Kolejna próba dla każdego z chłopaków, którzy dostali po 45 minut na zaprezentowanie swoich umiejętności. Oczywiście z jednej strony liczył się aspekt fizyczny, natomiast z drugiej strony aspekt taktyczny, organizacja gry, bo chcemy wprowadzić kilka nowych elementów do naszej gry i pod tym kątem

będziemy chłopaków oceniać. Na razie jesteśmy na takim etapie, że te minuty będą wyglądały podobnie, być może ze wskazaniem na niektóre pozycje. To oczywiście w głównej mierze będzie zależało od samych zawodników, czy będą w stanie dać nam jakąś odpowiedź wcześniej. Przed wylotem na zgrupowanie do Turcji ta praca jest ściśle zaplanowana, ściśle skorelowana z tym, co robimy w tygodniu, więc ten podział minut dla zawodników jest zgodny z obciążeniami, które założyliśmy wcześniej.

Radosny powrót

Po długiej przerwie spowodowanej kontuzją do gry wrócił 25-letni pomocnik **Kamil Antonik**, który zaliczył asystę przy bramce strzelonej przez Kameruńczyka Emmanuela Agbora. – To bardzo fajne uczucie powrotu do rywalizacji. Wydaje mi się, że w sparingu z Chrobrym problemem był stan boiska, bo w niektórych częściach było ono zmrożone. Ciężko było wtedy o dokładną grę, precyzyjne podania, ale nie ma się co usprawiedliwiać boiskiem, bo obie drużyny miały takie same warunki do gry. Jak oceniam swoją grę po takiej długiej prze-



Kameruńczyk Emmanuel Agbor (przy piłce) był autorem jedynego gola dla Miedzi w sparingu z Chrobrym Głogów.

października (Antonik zagrał wtedy ze Zniczem Pruszków - przyp. BN) ani razu nie byłem na boisku, więc to dla mnie naprawdę fajne uczucie powrotu do rywalizacji. Wydaje mi się, że w sparingu z Chrobrym problemem był stan boiska, bo w niektórych częściach było ono zmrożone. Ciężko było wtedy o dokładną grę, precyzyjne podania, ale nie ma się co usprawiedliwiać boiskiem, bo obie drużyny miały takie same warunki do gry. Jak oceniam swoją grę po takiej długiej prze-

rwie? Myślę, że dobrze, aczkolwiek czeka mnie jeszcze dużo pracy, żeby wrócić do tej formy, którą prezentowałem wcześniej, przed kontuzją.

Scalanie zespołu

W najbliższą sobotę, 27 stycznia, rozegrają w Wałbrzychu mecz kontrolny z Odrą Opole, a od poniedziałku będą przebywali na zgrupowaniu w Belek. W planach jest rozegranie czterech sparingów. – Na obozie w Turcji, gdzie będziemy mieli więcej czasu

z zawodnikami, zadbamy o to, by taktyczne aspekty zamienić w nawyki, które będą widoczne w przyszłej rundzie – powiedział trener **Radosław Bella**. – Będziemy scalać zespół i pracować nad jego mentalnością, ponieważ jest to aspekt, na którym bardzo zależy nam w sztabie. Wierzmy, że bardzo dobrze wykorzystamy ten czas, który już mamy zaplanowany. To czego jestem pewien to to, że na wiosnę będziemy mocniejsi.

Bogdan Nather

PKO BP EKSTRAKLASA
20. KOLEJKA (9-12.02.)

PIĄTEK

■ Stal Mielec – Puszcza Niepołomice	18.00
■ Ruch Chorzów – Legia Warszawa	20.30

SOBOTA

■ Cracovia – Radomiak	15.00
■ Piast Gliwice – Górnik Zabrze	17.30
■ Lech Poznań – Zagłębie Lubin	20.00

NIEDZIELA

■ Warta Poznań – Raków Częstochowa	12.30
■ Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	15.00
■ Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin	17.30

PONIEDZIAŁEK

■ Korona Kielce – ŁKS Łódź	19.00
----------------------------	-------

1. Śląsk	19	41	31:15
2. Jagiellonia	19	38	45:27
3. Lech	19	33	32:25
4. Raków (m)	18	32	35:22
5. Legia (p, sp)	19	32	29:23
6. Pogoń	19	30	34:23
7. Górnik	19	26	22:21
8. Zagłębie	19	25	22:31
9. Piast	18	24	18:14
10. Radomiak	19	24	24:23
11. Stal	18	22	25:29
12. Widzew	19	22	22:27
13. Cracovia	19	21	22:28
14. Puszcza (b)	18	20	24:34
15. Warta	19	19	20:26
16. Korona	18	18	19:21
17. Ruch (b)	19	13	22:34
18. ŁKS (b)	18	10	13:36

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

FORTUNA 1. LIGA

Mecz zaległy 10.02.

■ Resovia – Wista Płock	15.00
-------------------------	-------

20. KOLEJKA (16-19.02.)

PIĄTEK

■ Górnik Łęczna – Miedź Legnica	18.00
■ GKS Tychy – Odra Opole	20.30

SOBOTA

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała – Resovia	15.00
■ Polonia Warszawa – Arka Gdynia	17.30
■ Lechia Gdańsk – Wista Płock	20.00

NIEDZIELA

■ Stal Rzeszów – Wista Kraków	12.40
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Chrobry Głogów	15.00
■ Zagłębie Sosnowiec – Znicz Pruszków	18.00

PONIEDZIAŁEK

■ GKS Katowice – Motor Lublin	19.00
-------------------------------	-------

1. Arka	19	34	28:20
2. Tychy	18	34	25:20
3. Motor (b)	18	32	26:22
4. Lechia (s)	19	32	26:17
5. Wista K.	19	31	38:22
6. Odra	19	31	22:17
7. Wista P. (s)	18	29	25:22
8. Miedź (s)	18	28	28:19
9. Bruk-Bet	19	27	33:26
10. Górnik Ł.	18	27	18:18
11. Katowice	18	24	26:22
12. Stal	19	23	26:29
13. Znicz (b)	19	23	15:22
14. Chrobry	19	21	19:32
15. Polonia (b)	19	19	24:28
16. Resovia	18	17	17:32
17. Podbeskidzie	18	16	13:25
18. Zagłębie	19	11	14:30

1-2 - awans, 3-6 - baraż, 16-18 - spadek.



Nowe rozdanie w Sosnowcu, od lewej prezydent Arkadiusz Chęciński, nowy udziałowiec Rafał Collins i prezes Zagłębia Arkadiusz Aleksander.

Chce wziąć więcej

Chcę być oceniany po czynach, a nie słowach – podkreśla Rafał Collins, nowy udziałowiec piłkarskiego Zagłębia.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Na początku poprzedniego tygodnia znany ze swojej medialnej aktywności biznesmen, przejął niecały jeden procent akcji pierwszoligowego klubu, a konkretnie 0,74 proc. wszystkich udziałów. To wystarczyło, by przejąć kontrolę nad pionem sportowym klubu. Na tym nie zamierza jednak poprzestać. Chce dysponować pakietem większościowym i zamierza przystąpić do przetargu, który zostanie ogłoszony w najbliższych tygodniach.

Wschodnie powiązania

Collins szybko wziął się do pracy. Ściągnął do klubu nowego dyrektora sportowego i trenera w osobach Michała Zalewskiego oraz Aleksandra Chackiewicza. Obaj są Białorusinami. Ten drugi podpisał umowę do końca sezonu.

Chackiewicz prowadził nawet reprezentację Białorusi. Przez lata związany był z Dynamem Kijów, najpierw jako piłkarz, a potem trener. Collins zapowiedział też zmiany kadrowe. Pomoc ma mu w tym znajomość z Vadymem Shablii, szefem agencji menadżerskiej ProStar.

Wczoraj na stadionie ArcelorMittal Park w Sosnowcu, Collins spotkał się z dziennikarzami. Na pytania dotyczące przyszłości klubu opowiadali także prezydent Sosnowca Arkadiusz Chęciński, prezes Za-

głębia Arkadiusz Aleksander, oraz wspomniani Białorusini. - To nie jest tak, że ze mną stoi wagon wschodniego kapitału. To ja jestem twarzą tego projektu. Od początku chciałem kupić większościowy pakiet akcji. Nie było to na tym etapie możliwe, ale przystąpiłem do przetargu - zapowiedział Rafał Collins, który potwierdził, że współpracuje z ukraińską agencją ProStar z siedzibą w Kijowie. Wyjaśnił jednocześnie skąd jego obecność w Sosnowcu. - Po sprzedaży udziałów w moim przedsiębiorstwie motoryzacyjnym, szukałem możliwości biznesowych. Zagłębie ma potencjał, infrastrukturę. Od dłuższego czasu interesowałem się możliwością inwestycji w polską piłkę nożną. Były pomysły dotyczące innych klubów, ale ostatecznie do tego nie doszło. O sytuacji Zagłębia i o tym, że klub poszukuje inwestora dowiedziałem się jakiś czas temu i wraz z osobami, które na co dzień ze mną pracują, przyjrzelśmy się sprawie i zdecydowałem się złożyć propozycję. Rozmowy od początku były owocne i tak oto jestem tutaj - podkreślił Collins.

Fan futbolu

- Od razu podkreślę, że chcę być oceniany po czynach, a nie słowach. Oczywiście nie wyobrażam sobie sytuacji, że wchodzę w kompetencje takich ludzi jak trener czy dyrektor. Jestem tutaj aby pomóc. Na razie celem jest utrzymanie

zespołu w I lidze. Skupiamy się na tym, aby w jak najszybszym czasie wzmocnić zespół, bo czasu nie mamy wiele - zaznaczył Collins, który, mimo że nie ma doświadczenia zawodowego w sportowej branży, sam nazywa siebie wielkim fanem piłki nożnej. - Kiedyś moim idolem na boisku był David Beckham, którego podziwiam także za działalność po zakończeniu kariery. Wielkim szacunkiem darzę także Sadio Mané. To nie tylko świetny piłkarz, ale także człowiek o wielkim sercu, dla którego niezwykle ważna jest działalność charytatywna - mówił podczas spotkania nowy udziałowiec klubu z Sosnowca.

Prezydent tłumaczy

Zanim do niego doszło Collins wydał oświadczenie, w którym prosił kibiców o kredyt zaufania. Zaufaniem - i to sporym - obdarzył go Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca. To właśnie gmina jest właścicielem 99 proc. akcji klubu, ale od pewnego czasu szuka inwestora, który przejąłby pakiet większościowy. Czy będzie nim Rafał Collins czas pokaże. Na razie pewnym jest, że miasto będzie nadal wspierało klub na takim samym poziomie jak dotychczas. - Będziemy wspierali Zagłębie tą samą kwotą do czasu ewentualnego rozstrzygnięcia przetargu. Ten ma być rozpisany na przełomie lutego i marca. Jesteśmy tutaj także po to, aby pewne

sytuacje wyjaśnić, bo przez ostatnich kilka dni w mediach społecznościowych i nie tylko pojawiło się mnóstwo informacji, które nijak miały się do rzeczywistości. Podkreślam, że jako miasto dalej będziemy wspierali Zagłębie - zapewnił Chęciński. - Wielokrotnie padało pytanie czy Rafał Collins poprosił o sprawozdanie finansowe. Nie tylko pan Rafał prosił o takie dokumenty. Klub ma zobowiązania finansowe i są one na bieżąco regulowane. W ostatnim czasie zmniejszyły się o około 1,5 mln zł. Obecnie dług oscyluje w granicach 4 mln zł - dodał. Chęciński odniósł się także do długości podpisanego kontraktu przez trenera Chackiewicza. - Umowa na pół roku dla sztabu, to zdrowe podejście do tematu. Trener ma zadanie, którym jest utrzymanie w I lidze. Ponadto przed nami przetarg, co także może zmienić strukturę właścicielską. Teraz najważniejsze są najbliższe miesiące - przekonywał prezydent Sosnowca.

Szybkie wzmocnienia!

Nowy sztab szkoleniowy nie ma zbyt wiele czasu. Już 18 lutego sosnowiczanie rozegrają pierwszy tegoż roczny mecz ligowy. Wczoraj rozpoczęli drugi tydzień treningów pod wodzą nowego szkoleniowca. Mają już za sobą jeden sparing. Na razie w zajęciach biorą udział wszyscy piłkarze, także ci, którzy jeszcze za kadencji Artura Derbina

zostali wystawieni na listę transferową. - Wszyscy mają u mnie czystą kartę. W tym tygodniu podejmujemy pierwsze decyzje kadrowe. Wiemy już jakich wzmocnień i na których pozycjach potrzebujemy, ale będziemy te sprawy załatwiać w szatni, zanim zostaną przekazane opinii publicznej. Dla mnie nie ma znaczenia paszport, ale to, co dany piłkarz sobą reprezentuje. Czasu jest niewiele, ale będziemy działać - podkreślił Aleksandr Chackiewicz.

Pierwsza kadrowa decyzja już jednak zapadła. Do zespołu rezerwy przesunięty został Meik Karwot, z którym kontrakt ma zostać rozwiązany.

Nie polecą do Turcji

Przygotowania do rundy wiosennej zostały nieco zmodyfikowane, bo ostatecznie nie dojdzie do wyjazdu na obóz do Turcji. - Zdecydowały względy bezpieczeństwa. Zarówno dyrektor sportowy, jak i trener wystąpili przeciwko reżimowi panującemu na Białorusi, jak i odnieśli się oficjalnie do wojny w Ukrainie i niestety mogłoby się okazać, że przy wjeździe do Turcji zostaną zatrzymani. Stąd decyzja o odwołaniu wyjazdu. Sztab szkoleniowy nie widzi problemu, sprawy sparingpartnerów także zostaną załatwione - przekazał Arkadiusz Aleksander, prezes klubu z Sosnowca.

W bieżącym tygodniu Zagłębie zagra dwa mecze kontrolne. W środę rywal będzie Rekord Bielsko-Biała. Drugie spotkanie odbędzie się w sobotę. Rywal na razie nie jest jeszcze znany.

Krzysztof Polackiewicz

Z „Juve” do Opola

21-letni Vittorio Continella podpisał z opolskim klubem 1,5 roczny kontrakt.

Drużyna Odry pojechała na zgrupowanie do Wałbrzycha z włoskim pomocnikiem – wychowankiem Juventus.

ODRA OPOLE

Jeszcze dzień przed piątkowym sparingiem z Puszczą Niepołomice trener Odry Opolo Adam Nocoń mówił, że czeka na transferowe wzmocnienia swojej drużyny. Na mecz kontrolny niebiesko-czerwoni pojechali w starym składzie.

Z klubu do klubu

Dzień później jednak, czyli w sobotni wieczór, w kadrze zespołu ze stolicy polskiej piosenki zameldował się Vittorio Continella. 21-letni Włoch podpisał umowę obowiązującą do końca tego sezonu z opcją przedłużenia o kolejne 18 miesięcy.

Nowy zawodnik Odry jest pomocnikiem, a takiego piłkarza trener opolan stawiał na pierwszym miejscu transferowej listy życzeń. Urodził się 31 grudnia 2002 roku w Turynie, a więc niedawno obchodził 21 urodziny. Piłkarskiego abecadła uczył się w młodzieżowych drużynach Juventus, z którego jako 15-latek na jeden sezon był wypożyczony do Perugii. Po roku wrócił jednak do „Juve”, żeby rok 2019 rozpocząć w Spezii Calcio. W tej drużynie przeszedł dwa szczeble rozgrywkowe, grając w zespołach do lat 17 i 19, a w październiku 2020 roku wrócił do rodzinnego Turynu i zakotwiczył w juniorskim zespole Torino.

Czas na seniorskie granie przyszedł w następnym sezonie, na który 18-letni wówczas Continella zagościł w Citta di Cassle. W Serie D zadebiutował 19 września 2021 roku w meczu z RG Ticino, wybiegając w podstawowym składzie, a pierwszego dorosłego gola strzelił 22 grudnia,

czyli na 9 dni przed 19 urodzinami w meczu z AC Bra. Podwyższył wynik spotkania na 2:0, a jego zespół wygrał ostatecznie 3:1.

Po roku spędzonym w Piemoncie pełnoletni już pomocnik ruszył w świat. Z dorobkiem 2 goli zaoferował swoje usługi cypryjskiej drużynie AEL Limassol i 28 sierpnia 2022 roku przeszedł chrzest bojowy w Protathlima Cyta. W pierwszym sezonie na wyspie Morza Śródziemnego rozegrał 15 spotkań i strzelił w nich 2 gole. Doszedł także do finału Pucharu Cypru, w którym AEL, bez włoskiego pomocnika w składzie przegrał z Omonią Nikozja 0:1.

10 minut jesienią

Ta nieobecność przedłużyła się też na rundę jesienną kolejnego sezonu, bo w drugim półroczu minionego roku Continella zagrał zaledwie 10 minut podczas wrześniowego spotkania z Omonią Nikozja i na tym kończą się jego cypryjskie statystyki. Nic więc dziwnego, że zaczął szukać nowego klubu, w którym mógłbym zaprezentować swoje umiejętności i w ten sposób trafił do Odry, która potrzebuje środkowego pomocnika do gry ofensywnej.

Na zgranie się z opolskim zespołem nowy rozgrywający ma niespełna miesiąc, z którego pierwszy tydzień wypełni czas na zgrupowaniu w Wałbrzychu. Tam bowiem od niedzieli trenuje 28 piłkarzy Odry. Podczas obozu Odra rozegra sparingi z Chrobrym Głogów w środę i z Miedzią Legnica w sobotę. Niebawem przekonamy się więc co może niebiesko-czerwonym dać nowy zawodnik z dobrym CV.

Jerzy Dusik

KADRA ODRY OPOLE NA OBÓZ W WAŁBRZYCHU

■ **Bramkarze:** Artur Haluch, Józef Burta, Adam Wójcik, Jan Drużbicki.

■ **Obrońcy:** Piotr Żemto, Jirzi Pi-roch, Łukasz Kędziora, Mateusz Spychała, Jakub Szrek, Mateusz Kamiński, Artur Pikk.

■ **Pomocnicy:** Rafał Niziołek, Vittorio Continella, Wojciech Ka-

miński, Tomasz Mikinicz, Maksymilian Hebel, Adrian Purzyc-ki, Maciej Urbańczyk, Jakub Ant-czak, Michał Surzyn, Maciej Wró-bel, Konrad Nowak, Michał Osi-piak.

■ **Napastnicy:** Jean Franco Sar-miento, Dawid Czapliński, Borja Galán, Din Sula, Marcel Sluga.

Porównany do Haalanda

Włoscy dziennikarze straszą Szymonem Żurkowskim Juventus Turyn, z którym „jego” Empoli zmierzy się w sobotę.

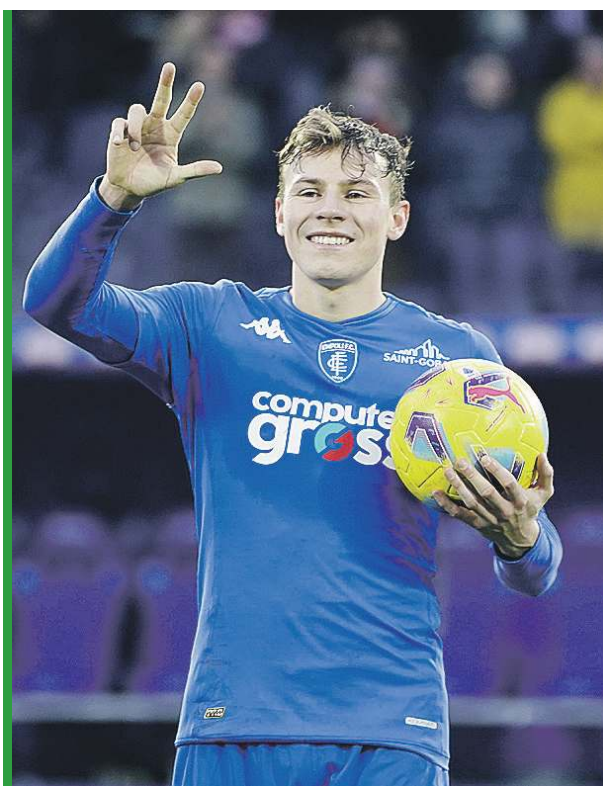
Szymon Żurkowski na włoskich boiskach występuje od sezonu 2019/20. Jego pierwszym klubem w Serie A była Fiorentina, potem trafił do Empoli, wrócił do „Violi”, następnie znalazł się w Spezii, a w rundzie wiosennej ponownie zakłada koszulkę Empoli. Na razie rozegrał w lidze dwa mecze, w których strzelił cztery gole. Jednego w przegranym 1:2 spotkaniu z Veroną (głową, po dośrodkowaniu Bartosza Bereszyskiego) i trzy w minionej niedzielę w potyczce z Monzą (3:0).

Po ostatnim występie „Żurka” włoscy dziennikarze wprost pieją z zachwytu nad jego formą. Wydawany w Turynie „Tuttosport” porównał Polaka do napastnika Manchesteru City, Norwega Erlinga Haalanda! Oprócz tego żurnaliści wysłali ostrzeżenie dla Juventus, z którym Empoli zmierzy się w sobotę, 27 stycznia, o godz. 18.00.

Największy włoski dziennik sportowy (średni nakład 150 tysięcy egzemplarzy) „La Gazzetta dello Sport” wyraźnie zaznaczył, że bramki Szymona Żurkowskiego dały przełamanie Empoli, które nie wygrało meczu od dwóch miesięcy (ostatnia wygrana to 1:0 na wyjeździe z Napoli 12 grudnia - przyp. BN). Reprezentanta Polski nazwano „bohaterem dnia”.

Warto dodać, że mecz z Monzą był debiutem urodzonego 5 marca 1973 roku Davide’a Nicoli w roli trenera Empoli. „Debiut Nicoli był wybuchowy, tak jak wybuchowe było popołudnie Żurkowskiego” - skwitowano niedzielny mecz.

Wydawany w Rzymie dziennik „Corriere dello Sport” napisał: „Azzurri wracają na zwycięską drogę dzięki hat-trickowi polskiego pomocnika: wyścig po ocalenie zostaje wznowiony”. Z kolei portal „calciomercato.com” nazwało Stadio Carlo Castellani,



Gest Szymona Żurkowskiego mówi wszystko...

na którym rozgrywa mecze Empoli „domem” Żurkowskiego. W przeszłości wychowanek Szkoły Piłkarskiej MOSiR Jastrzębie rozegrał w tym zespole 67 meczów w lidze, strzelając w nich 9 goli. Najlepszy był sezon 2021/22 (35 meczów, 6 bramek). „Bohater wspaniałego hat-tricka, dającego zwycięstwo nad Monzą, powrócił do wyrażania siebie na poziomie, na jakim mogliśmy go podziwiać podczas jego wcześniejszych występów” - tak komplementowano Polaka.

■ US Lecce - Juventus Turyn 0:3 (0:0)

0:1 - Vlahović, 59 min, 0:2 - Vlahović, 68 min, 0:3 - Bremer, 85 min (głową).

Strzelcy: 18 - Martinez (Inter), 11 - Vlahović (Juventus), 10 - Giroud (Milan), 9 - Berardi (Sassuolo), Calhan-

glu (Inter), Gudmundsson (Genoa), Lukaku (Roma), Soule (Frosinone), 8 - Thuram (Inter).

1. Juventus	21	52	35:12
2. Inter	20	51	49:10
3. Milan	21	45	41:23
4. Fiorentina	20	34	29:21
5. Atalanta	20	33	35:21
6. Lazio	20	33	24:20
7. Roma	21	32	34:25
8. Bologna	20	32	23:18
9. Napoli	20	31	30:25
10. Torino	20	28	18:18
11. Genoa	21	25	22:25
12. Monza	21	25	20:28
13. Frosinone	21	22	28:39
14. Lecce	21	21	20:29
15. Sassuolo	20	19	26:36
16. Udinese	21	18	23:35
17. Cagliari	21	18	20:36
18. Hellas	21	17	19:29
19. Empoli	21	16	14:35
20. Salernitana	21	12	18:42

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Bogdan Nather

„Nietykalny” Real Madryt

W minionej kolejce hat-trickiem popisali się Ferran Torres z Barcelony i Artem Dovbyk z Girony, ale najwięcej „szumu” było wokół meczu Realu Madryt z Almerią.

HISZPANIA

Dla „Królewskich” mecz z „czerwoną latarnią” tabeli miał być spacerem. Tymczasem okazało się, że była to droga przez mękę. Do przerwy Almeria prowadziła bowiem 2:0, a na listę zdobywców bramek wpisali się Largie Ramazani i Edgar Gonzalez. Wprawdzie Jude Bellingham skorygował wynik z rzutu karnego, ale w 61 min trzeciego gola dla Almerii strzelił Sergio Arribas. Sędzia Francisco Hernandez po analizie VAR trafienia jednak nie zaliczył. W 69 min Brazylijczyk Vinicius Junior strzelił wyrównującego gola dla Realu, ale zrobił to ręką! Mimo to gol został uznany. W 97 min

w następstwie drugiej żółtej kartki (pierwszą został upomniany w 64 min) na trybuny wyleciał trener gości **Gaizka Garitano** - powiedział Almerię pogrążył Dani Carvajal, strzelając trzeciego gola dla „Los blancos”.

Po końcowym gwizdku arbitra piłkarze outsidera byli wściekli. - Uważam, że ktoś zdecydował, iż nie mogliśmy wygrać na Bernabeu i tak też się stało - powiedział 20-letni obrońca **Marc Pubill**. - Dzisiaj nas okradli - dorzucił 30-letni pomocnik **Gonzalo Mele-ro**. - W hiszpańskim futbolu różnica jest o lata świetlne, denerwuje mnie to. Nie mogliśmy zrobić nic więcej, aby wygrać.

Na konferencji prasowej szkoleniowiec Alme-

rii nie grywał się w język. - Cały świat to widział i to nie jest pierwszy raz, kiedy coś takiego mi się tu przytrafiało. - Widzieliśmy ten mecz, a za mówienie sankcjonują trenerów, więc nie będę wyrażał mojej opinii, bo wszyscy to widzieliśmy.

Na koniec jeszcze dwa zdania o autorach hat-tricków. 26-letni Ukrainiec Artem Dovbyk strzelił do tej pory 14 goli i dołożył do tego 6 asyst, natomiast Ferran Torres ma 7 goli i 3 asysty.

■ Girona - Sevilla FC 5:1 (3:1)

0:1 - Bernal, 10 min, 1:1 - Dovbyk, 13 min (głową), 2:1 - Dovbyk, 15 min, 3:1 - Dovbyk, 19 min, 4:1 - Cygankow, 56 min, 5:1 - Stuari, 89 min.

1. Girona	21	52	51:25
2. Real M.	20	51	43:13
3. Barcelona	20	44	40:24
4. Athletic	21	41	38:21
5. Atletico	19	38	39:23
6. Sociedad	21	35	32:21
7. Valencia	21	32	27:24
8. Las Palmas	21	31	21:17
9. Betis	21	31	24:24
10. Getafe	20	26	26:28
11. Osasuna	20	25	25:31
12. Alaves	21	23	19:27
13. Rayo	20	23	18:26
14. Mallorca	21	20	19:25
15. Villarreal	21	20	28:42
16. Celta	21	17	21:31
17. Sevilla	21	16	26:35
18. Cadiz	21	15	15:31
19. Granada	20	11	22:41
20. Almeria	21	6	21:46

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LK, 18-20 - spadek

Strzelcy: 14 - Bellingham (Real M.), Dovbyk (Girona), 13 - Mayoral (Getafe), 12 - Morata (Atletico), 11 - Griezmann (Atletico).

Bogdan Nather

Niezadowolenie w Monachium

W Bayernie mają się nad czym zastanawiać po niedzielnej porażce z Werderem Breme.

NIEMCY

Dopiero po bramce zdobytej przez Werder coś w grze monachijczyków drgnęło. Wcześniej przez ponad godzinę Bawarczycy prezentowali się nijako. Nic dziwnego, że piłkarze zasłużenie zebrali słabe noty. Aktualnie do liderującego Bayeru Leverkusen tracą 7 punktów, mając jeszcze spotkanie zaległe – środowe z Unionem Berlin. Dodatkowo mecz z bremieńczykami nie był pierwszym, w którym gra Bayernu nie funkcjonowała jak należy. Takich było w tym sezonie wiele, lecz mistrzowie Niemiec bronili się indywidualnościami.

W pierwszym spotkaniu tego roku monachijczycy pokonali Hoffenheim 3:0, mając mnóstwo szczęścia w obronie (co zawdzięczali przede wszystkim znakomicie dysponowanemu Manuelowi Neuerowi). W niedzielę go zabrakło, a doszła do tego również beznadziejna ofensywa, mimo obecności Harry'ego Kane'a i Leroya Sane, czyli najlepszych zawodników w tym sezonie.

– Mam wystarczające doświadczenie, żeby ocenić poziom naszych treningów. Zawodnicy radzą sobie na nich znakomicie. Jednak kiedy gra się dla Bayernu, trzeba być znakomitym i w poniedziałek, i we wtorek, a już szczególnie

w niedzielę, kiedy grasz mecz. W tym przypadku tego nie było i musimy odpowiedzieć sobie na pytanie dlaczego – mówił rozczarowany występującym trener **Thomas Tuchel**, o którym zdecydowanie nie można powiedzieć, aby zbudował w Monachium maszynę. Piłkarze pod jego wodzą nie rozwijają się (wyjątkiem jest Sane), a gdyby nie indywidualność Kane'a w ataku to mogłyby być jeszcze gorzej. Należy wręcz podkreślić, że wielu zawodników pod wodzą Tuchela gra gorzej niż za jego poprzednika, Juliana Nagelsmanna, aktualnego selekcjonera Niemców.

Werder pokonał Bayern po raz pierwszy od 2008 roku. Natomiast po raz pierwszy od 4 lat monachijczycy nie potrafili zdobyć bramki w Bundeslidze, grając przed własną publiką (0:0 w lutym 2020 przeciwko RB Lipsk).

Kilka miesięcy temu można było mówić o tym, że działacze nie pomogli trenerowi, że nie ściągnęli defensywnego pomocnika, na którego ten należał, że w końcu obrońcy nie są zbyt elastyczni taktycznie i poza tym jest ich za mało. Obecnie jednak gama problemów jest znacznie szersza. Wzrasta też niezadowolenie Leona Goretzki. Tuchel sadza

go na ławce, a w środku pola wystawia Raphaella Guerreiro, który wcale nie gra dobrze. W przypadku Niemca jest zaś odwrotnie, bo jego dyspozycja – po słabej pierwszej połowie 2023 roku – zaczęła iść w górę. Mimo tego Tuchel nie daje mu szans.

Oprócz tego Bayern cały czas pracuje nad transferami. W toku są rozmowy w sprawie ściągnięcia Nordiego Mukiele z PSG, choć najnowszy temat dotyczy Kierana Trippiera, prawego obrońcy i czołowej postaci Newcastle. Anglicy nie palą się do jego oddania, choć jeśli już – preferują transfer definitywny lub wypożyczenie z opcją obowiązkowego wykupu. Trippier ma być do wzięcia za 15 mln euro i oczekiwać pensji 10 mln euro rocznie.

Piotr Tubacki



Bayern Monachium uległ Werderowi Breme po raz pierwszy od 2008 roku!

Nie będzie rekordu „Rolników”

HOLANDIA

Wydawało się, że PSV Eindhoven jest nie do zatrzymania. W Eredivisie zaliczyło 17 wygranych meczów z rzędu, notując rundę złożoną z samych zwycięstw! Kwestia mistrzostwa Holandii została już prawdopodobnie rozstrzygnięta, choć obrońca tytułu – Feyenoord Rotterdam – również nie próżnuje i prezentuje wysoką formę. Jednak nie tak wysoką jak PSV. Trzeba natomiast podkreślić, że liderzy Eredivisie w końcu się potknęli. W weekend zegrali nietypowy dla siebie mecz z Utrecht, w

którym prowadzili co prawda od 7 minuty, ale ostatecznie zremisowali 1:1. Było to pierwsze spotkanie ligowe „Rolników” i zarazem spotkanie, w którym zaprezentowali się co najwyżej przeciętnie. Ich sytuacja w tabeli nadal jest znakomita, ale Feyenoord mógł poczuć nutkę optymizmu. PSV natomiast może być rozczarowane, że nie udało mu się pobić klubowego rekordu dotyczącego liczby wygranych spotkań z rzędu. Aktualny wynosi właśnie 17, a teraz został „tylko” wyrównany, podobną serię zespół Philipsa miał w sezonie 1987/88. Wtedy też na drodze śru-

bowanego rezultatu stanął remis. – Jeśli spojrzysz się wstecz na tę serię, zobaczysz coś wyjątkowego, chociaż oczywiście szkoda, że została ona zakończona. W ostatnim meczu nie byliśmy po prostu wystarczająco dobrzy, a Utrecht zagrał znakomicie – powiedział trener PSV **Peter Bosz**, główny konstruktor sukcesu klubu z Eindhoven. Holender ma za sobą nieudane przygody m.in. w Borussii Dortmund czy Olympique Lyon, ale jak widać po powrocie do ojczyzny jego ofensywny futbol znalazł podatny grunt, który daje efekty. „Rolnicy” mają zdecydowanie najlep-

szy atak, ale również defensywę w całej Eredivisie.

(PTub)

Czołówka tabeli

1. PSV	18	52	60:8
2. Feyenoord	18	42	52:17
3. Twente	18	37	36:21
4. Atkmaar	18	34	38:18
5. Ajax	18	31	42:33

ANGLIA PREMIER LEAGUE

Mecz Brighton – Wolverhampton zakończony po zamknięciu wydania

Puchar Ligi Angielskiej (półfinały)

Wtorek: Chelsea – Middlesbrough (21.00), **Środa:** Fulham – Liverpool (21.00)



Kompromitacja „Słoni”

Pani sędzia z Maroka Bouchra Karboubi była rozjemczką poniedziałkowego meczu Nigeria – Gwinea Bissau.

PUCHAR NARODÓW

Tego się nikt nie spodziewał! W swoim ostatnim grupowym meczu, typowana do czołowych miejsc reprezentacja gospodarzy czyli Wybrzeża Kości Słoniowej, została rozgromiona na Alassane Ouattara Stadium w Abidżanie przez Gwineę Równikową aż 0:4! To zupełna kompromitacja drużyny francuskiego szkoleniowca Jeana-Louisa Gasseta. Jedenastka z takimi asami w składzie, jak wyceniani na dziesiątki milionów euro Sekou Fofana, Franck Kessie, Ibrahim Sangare, Oumar Diakite była bezradna w starciu z niedocenionym rywalem, gdzie rządzi i dzieli 33-letni napastnik Emilio Nsue. Zdobyl wczoraj dwie bramki, a w całym turnieju ma już ich 5, zmierzając po tytuł króla strzelców 34. Africa Cup of Nations.

„Słonie” kończą rozgrywki na 3. miejscu w grupie z ledwie trzema punktami i bardzo niekorzystnym bilansem bramkowym. Może się okazać, że dla gospodarzy zabraknie miejsca w 1/8 finału, gdzie zagrają po dwa najlepsze zespoły z każdej grupy + cztery ekipy z najlepszym bilansem z trzecich miejsc. Przed dwoma laty trzy punkty starczyły, żeby grać w fazie pucharowej, ale już 5 lat temu Kenia z trzema „oczkami” i różnicą goli minus 4 odpadła z rozgrywek. Teraz Wybrzeże Kości Słoniowej musi czekać na to, co wydarzy się w innych grupach.

W drugim poniedziałkowym spotkaniu grupy A Nigeria skromnie, bo 1:0 pokonała Gwineę Bissau. Zdecydowało samobójcze trafienie Opa Sangate, który uprzedził Victora Osimhena. Ten mecz prowadziła marokańska arbirer Bouchra Karboubi. Pomagały

jej na liniach inne panie: Karin Fomo i Diana Shikutisha. W całym spotkaniu rozjemczynie nie uznały trzech goli, dwóch dla Nigerii, w tym zdobytego przez Osimhena i jednego w końcówce przez Gwineę Bissau – Franculino, ale były to usprawiedliwione decyzje.

We wtorek rozstrzygnięcia w grupach C i D. O być albo nie być walczy Kamerun, z jednym punktem na koncie, oraz Algieria w grupie D, z ledwie dwoma remisami. „Niepokromione Lwy” zagrają o godzinie 18.00 z niemającą jeszcze punktu Gambią, a drużyna z Afryki Północnej z Mauritanią.

Michał Zichlarz

Grupa A

■ Wybrzeże Kości Słoniowej – Gwinea Równikowa 0:4
■ Gwinea Bissau – Nigeria 0:1

1. Gwinea Równikowa	3	7	9:3
2. Nigeria	3	7	3:1
3. WKS	3	3	2:5
4. Gwinea Bissau	3	0	2:7

Grupa B

Mozambik – Ghana, Republika Zielonego Przylądka – Egipt skończyły się po zamknięciu numeru

1. RPZ	2	6	5:1
2. Egipt	2	2	4:4
3. Ghana	2	1	3:4
4. Mozambik	2	1	2:5

Grupa E

■ RPA – Namibia 4:0

1. Mali	2	4	3:1
2. RPA	2	3	4:2
3. Namibia	2	3	1:4
4. Tunezja	2	1	1:2

PUCHAR AZJI

Grupa A

Katar – Chiny 1:0 (0:0), Tadżykistan – Liban 2:1 (0:0)

1. Katar	3	9	5:0
2. Tadżykistan	3	4	2:2
3. Chiny	3	2	0:1
4. Liban	3	1	1:5

Dość już cyrku w Pucharze Polski!

Rozmowa z **Klaudiuszem Sevkoviciem**, prezesem KPR Ruch Chorzów

Efektowna wygrana w Jeleniej Górze pozwoliła „Niebieskim” umocnić się w fotelu lidera Ligi Centralnej, a już dziś o 18.00 podejmą KPR Gminy Kobierzycę w meczu 1/8 finału Pucharu Polski. Jest szansa na awans?

- W sporcie, piłki ręcznej nie wyłączając, niespodzianki są na porządku dziennym. Mamy tego przykład na trwających mistrzostwach Europy mężczyzn. Kto przed turniejem w Niemczech przypuszczał, że Austriacy napsują tyle krwi faworytom, a gospodarze turnieju do końca będą musieli drzeć o remis? Jeśli zaś chodzi o nasz mecz z „Kobierkami”, to niestety, ale nie wróżę naszej drużynie sukcesu, a za taki uznałbym zwycięstwo. W tym meczu nie będzie niespodzianki i z awansu do ćwierćfinału cieszyć się będą przeciwnicy.

Ale przecież w takich meczach teoretycznie słabszy rywal wznosi się na wyżyny umiejętności i zostawia serce na parkiecie.

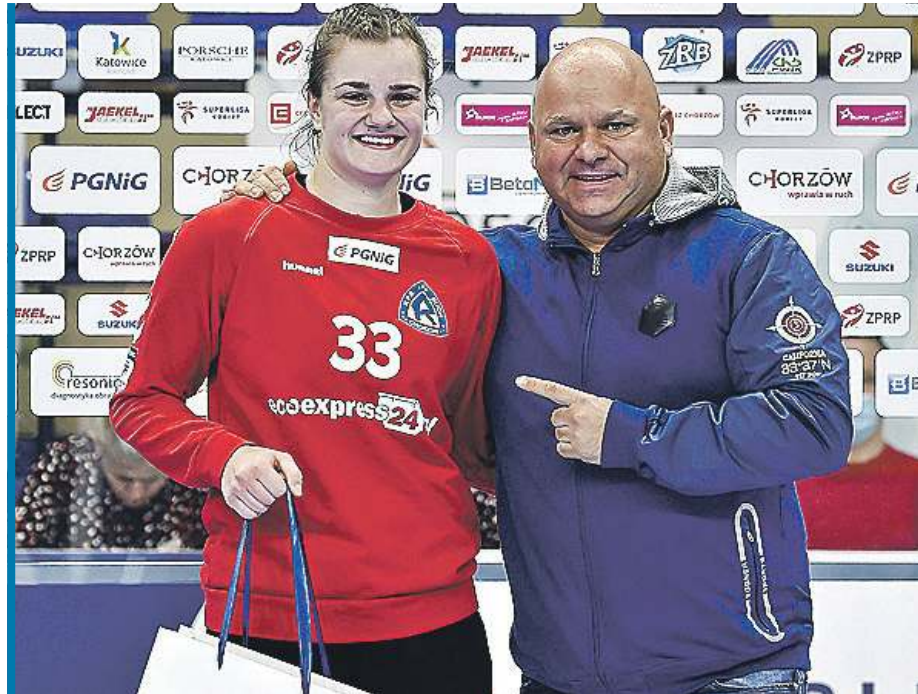
- To prawda i podobnej postawy spodziewam się dziś, lecz podjęliśmy decyzję, że naprzeciw faworyta spotkania stanie nasz drugi zespół, czyli juniorki, które na co dzień grają w IV grupie II ligi, a więc o trzy poziomy niższe niż Kobierzycę.

Co jest tego powodem?

- Fatalnie skonstruowany regulamin pucharowych rozgrywek, który zmienia się grywać w kalejdoskopie i absolutnie nie ma nic wspólnego z duchem sportu oraz zdrową rywalizacją. Ktoś może powiedzieć, że wystawiając juniorski skład na tak prestiżowy mecz narazimy się na śmieszność, ale tak naprawdę śmieszny jest ten, kto układał ten regulamin.

Mocne słowa!

- Wiem, wcale się ich nie boję, wypowiadam je z pełną świadomością i powiem więcej - zasady pucharowych rozgrywek układał jakiś dyletant, który w życiu nie uprawiał sportu i nie wie na czym polega współzawodnictwo. Ten regulamin to jedna wielka farsa, cyrk na kółkach, a my w takim cyrku nie chcemy brać udziału. Wystawiając dziś do gry drugi zespół, będziemy chcieli niekiedy otworzyć oczy i dać do zrozumie-



Decyzją prezesa Klaudiusza Sevkovicia, Kaja Gryczewska i pozostałe zawodniczki podstawowego składu Ruchu dziś na parkiet nie wybiegną.

nia, że takie zasady gry są po prostu chore.

**Na czym polega ich choro-
roba?**

- Na totalnym braku wyobraźni działaczy z „centrali”. Na stronie związkowej widnieją zakładka „Orlen Puchar Polski Kobiet”. Po jej rozklikaniu wchodzimy do podzakładek. Jedna z nich nazywa się „Runda eliminacyjna”. Co w rozumowaniu panów z Puławskiej (tam mieści się siedziba ZPRP - przyp. red.) to oznacza? Nie trzeba się w to mocno zagłębiać, bo wspomniana „runda eliminacyjna” składa się - uwaga - z jednego meczu, a jednym z jego uczestników był oczywiście Ruch, który pokonał SPR Olkusz. Niby wszystko pięknie, ładnie, ale żeby móc dostąpić zaszczytu udziału w tym meczu, nasz zespół musiał wziąć udział w... trójmeczu i wykazać wyższość nad Sośnicą Gliwice oraz MTS-em Żory. Działam w tej dyscyplinie ponad 20 lat, wiele w niej widziałem, ale z czymś takim się nie spotkałem. Przeczytałem uważnie regulamin i proszę mi wierzyć, że terminu „trójmeczu” w nim nie znalazłem. Najwyraźniej zrodził się on naprędce w głowach członków Wydziału Gier i bardzo szybko został wcielony w życie.

Jak można to rozumieć?

- Z Sośnicą i Żorami przyszło nam zagrać w połowie października. Choć równolegle rywalizowaliśmy w Lidze Centralnej, zostaliśmy nie-

jako zmuszeni do udziału w tych spotkaniach, bo organizatora rozgrywek mało obchodził fakt, że z terminem może być trudno. „Na wyłonienie zwycięzcy macie maksymalnie 10 dni, ale jak się uporacie szybciej, to będzie jeszcze lepiej. Jak to zrobicie, nie wiemy, ale na pewno dacie radę” - usłyszeliśmy od jednego z nich, gdy chcieliśmy się dowiedzieć, na jakiej podstawie mamy brać udział w trójmeczu. Zdołaliśmy jednak zebrać się w sobie i spotkania z Sośnicą u siebie oraz z Żorami na wyjeździe wcisnęliśmy między ligowe mecze z Pogonią z Szczecinie i domowe z AZS AWF Warszawa. Co ciekawe, protokołów naszych starć z Sośnicą i Żorami na stronie związkowej się nie znajduje, nie mówiąc już o rezultatach. Nie wiem z czego to wynika, ale mogę się domyślić, że z... niewiedzy. Najwyraźniej nikt w ZPRP nie wiedział jak nazwać tę rundę, a trzeba byłoby ją nazwać „trójmecze preeliminacyjne”. Śmiesznie brzmi, prawda? No i właśnie na tego rodzaju śmieszność nie chciano się narażać.

A może w Warszawie uznano, że te mecze nie miały żadnego znaczenia...

- Nie mam pojęcia, co siedzi w głowach tych mędrców, ale jakież było nasze zdziwienie, gdy pod koniec października odebraliśmy następującą wiadomość. „Jeśli nadal chcecie grać w Pucharze Polski, to o prawo występów na szczeblu centralnym musicie się zmierzyć z Olkuszem”.

Gdy zapytaliśmy, na jakiej podstawie, to nam powiedziano, że Olkusz jako jedyny z Małopolski zgłosił się do rozgrywek, ale żeby znaleźć się w 1/8 finału, musi z kimś zagrać, a my mamy do niego najbliżej. Jest to mądre? Nie, to jest wbrew jakiegokolwiek logice i duchowi sportu. Od spotkania w Żorach, dzięki któremu - jak się wkrótce okazało - otrzymaliśmy prawo do gry z Olkuszem minęło 20, a od wygranej w Olkushu do dzisiejszego meczu z Kobierzycami 75 dni. To też w jakiś sposób pokazuje, jak związek traktuje te rozgrywki, które mają przecież sponsora tytularnego i powinny mieć prestiż.

Rozbieżność terminów widać też w meczach 1/8 finału, które są rozgrywane od 19 grudnia do 23 stycznia...

- Kolejny absurd, bo do tych spotkań faktycznie powinno dojść w podobnym czasie, a wygląda to tak, że drużyny umówiły się na dany dzień i po prostu sobie zagrały. Mnie jednak bardziej zastanowiły wyniki losowania, a nawet mam pewność, że do niego nie doszło. Po prostu, zebrało się kilku panów i ustalili, że po pierwsze, kluby z Superligi nie mogą na siebie trafić, a po drugie, odległości między miastami uczestników powinny być możliwie niewielkie. Tego pierwszego warunku nie udało się jednak uniknąć i Kalisz musiał się zmierzyć z Piotrcovią, a oba zespoły grają przecież w elicie. Z drugim warunkiem poszło

już łatwiej, bo Radom zagrał z Jarosławem, Poznań z Elblągiem, Gdynia z Koszalinem, a Legnica z Gnieznem. Nam przypadł mecz z Kobierzycami, co obstawialiśmy jeszcze przed „losowaniem”, choć w naszych typach był też Piotrków Trybunalski, bo odległości są zbliżone. Takie ustawianie par pucharowych zakrawa na kpinę oraz brak profesjonalizmu i w żaden sposób nie podąża ze wspomnianym już duchem sportu. Dowód na to, że wszystko jest ustawiane i pachnie szwindlem, mieliśmy kilka lat temu, kiedy do pucharowej rywalizacji zgłosiliśmy dwie drużyny i w 1/8 finału... trafiły na siebie. Przypadkowo? Nie sądzę.

Mówiąc o parach 1/8 finału, wymieniał pan zaledwie 6 meczów, a jak sama nazwa wskazuje powinno ich być 8...

- Słuszną uwagę i kolejny absurdalny pomysł, na który wpadli związkowi mędrcy. Otóż są w naszym kraju dwa kluby, które mają u nich szczególne względy. Mowa o Zagłębiu Lubin i MKS-ie Lublin. Kilka sezonów temu ktoś wymyślił, że nie ma potrzeby, aby uczestniczyły w pucharowej rywalizacji od „spodu”, tylko od razu znalazły się w półfinale. Nie chcą odbierać zasług tych klubów, medali, tytułów mistrzowskich i wkładu w rozwój dyscypliny, ale nie powinno tak być. Równi i równiejsi byli w „Folwarku” Georga Orwella, a w sporcie być ich nie powinno. Mało tego, z góry ustalono, że Lubin i Lublin... nie mogą na siebie trafić w półfinale, a to oznacza, że będą w nim rozstawione. To kolejna groteskowa decyzja działaczy. Lepiej by było od razu ustalić uczestników finału, skoro wiadomo, kto w nim wystąpi. Szkoda czasu, wysiłku, pieniędzy i ryzykowania utratą zdrowia zawodniczek, jak wszystko jest ustawione. O tym pucharowym teatrze komedii mówi się w środowisku, ale dziwię się, że jeszcze przeciwko niemu nie zaprotestowano. Wynika z tego, że nikt nie chce się narażać. Ciekawy jestem czy jeśli w przyszłej edycji „centrala” każe rozgrywać mecze w butach narciarskich lub z zasłoniętymi oczami, to też wszyscy przytakną i będą siedzieć cicho...

**Rozmawiał
Marek Hajkowski**

LIGA CENTRALNA KOBIET

AZS AWF Warszawa - SPR Sośnica Gliwice 36:31 (18:14), PreZero APR Radom - UKS Dziewiątka Legnica 27:23 (11:12), Enea Poznań - SPR Gdynia 24:33 (12:15), SPR Pogoń Szczecin - Suzuki Korona Kielce 25:30 (12:16), MTS Żory - SPR Sambor Tczew 28:22 (16:11), MKS Vitamino Jelenia Góra - KPR Ruch Chorzów 21:35 (9:13); w zaległym meczu 9. kolejki Kielce - Radom 28:27 (16:11).

1. Ruch	10	30344:233
2. Żory	10	29283:230
3. Gdynia	10	21282:237
4. Korona	10	20288:274
5. Poznań	10	17309:312
6. Radom	10	14262:258
7. Pogoń	10	12250:260
8. Warszawa	10	10272:290
9. Sambor	10	10250:290
10. Jelenia Góra	10	8248:293
11. Dziewiątka	10	6269:330
12. Sośnica	10	3268:317

11. kolejka, 27-28.01.: Sośnica - Jelenia Góra, Dziewiątka - Pogoń, Sambor - Poznań, Ruch - Żory; **1.02.:** Gdynia - Radom; Korona - Warszawa przełożony na 2 marca.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYN

Sal Mielec - Sandra Spa Pogoń Szczecin 28:30 (13:16), KPR Autoinvest Żukowo - Jurand Ciechanów 37:28 (20:12), Nielba Wągrowiec - Śląsk Wrocław 27:29 (13:16), Budimex Stal Gorzów Wielkopolski - Padwa Zamość 23:25 (12:13), Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź - Zagłębie Sosnowiec 30:26 (15:9), MKS Wieluń - Olimpia Medex Piekary Śląskie 20:28 (9:12), SMS ZPRP I Kielce - AKPR AZS AWF Białą Podlaską 24:22 (12:13), Siódemka Miedź Huras Legnica pauzowała.

1. Śląsk	14	42	420:342
2. Padwa	14	32	428:402
3. Gorzów Wlkp.	14	27	390:380
4. Pogoń	14	25	409:401
5. Białą Podl.	14	24	395:370
6. Kielce	14	24	444:426
7. Żukowo	14	24	486:483
8. Miedź	14	22	433:414
9. Olimpia	14	19	385:384
10. Mielec	14	19	409:409
11. Jurand	14	19	371:402
12. Nielba	14	17	394:397
13. Anilana	14	13	373:398
14. Zagłębie	14	5	386:443
15. Wieluń	14	3	375:447

15. kolejka, 26-28.01.: Żukowo - Olimpia, Gorzów - Zagłębie, Stal - Śląsk, Jurand - Nielba, Wieluń - Miedź; Kielce - Padwa przełożony na 13 lutego, Anilana - Pogoń przełożony na 16 marca, Białą Podlaską pauzuje.

(m)

Poduszka bezpieczeństwa

34

LATA czekają
Austriacy na zwycięstwo z Francją.

Piękny sen Austriaków został przerwany przez Francuzów, którzy bez względu na wszystko wywalczyli awans do półfinału.

Znajdujemy się w bardzo dobrym położeniu, ale chcemy zrobić wszystko, by było ono jeszcze lepsze. Może to zabrzmieć buńczucznie, ale my się dopiero rozkręcamy. Nie mamy również zamiaru kalkulować, bo to nigdy do niczego dobrego nie prowadzi. Chcemy się czuć bezpieczni, chcemy wygrać wszystko - zapowiadał przed meczem z Austriakami **Melvyn Richardson**. Patrząc na wynik, można stwierdzić, że prawy rozgrywający reprezentacji Francji nie rzucał słów na wiatr. Wynik sugeruje, że mistrzowie olimpijscy wygrali dość pewnie, ale... wcale tak nie było. „Czarny koń” turnieju od początku starał się psuć krew rywalom. Prowadził 2:0, 4:1, ale notował bramkowe przestoje, a takie momenty Francuzi potrafili wykorzystywać. Choć w pierwszej połowie nie grali optymalnym, tylko raczej kombinowanym składem, potrafili przyspieszyć i wypracować nawet 3-bramkową przewagę (15:12 w 27 minucie). Z drugiej strony trudno im było przeciwstawić się ofensywnej sile rywali, którzy w ciągu 180 sekund zdołali wyjść na prowadzenie i utrzymać je do przerwy. Po zmianie stron na parkiet wybiegł „pierwszy garnitur” Francuzów, który potrzebował 8-minutowej rozgrzewki, by odskoczyć na 3 trafienia (22:19). Austriacy robili co



Ludovic Fabregas (z piłką) i jego koledzy sprowadzili Austriaków do parteru.

mogli, walczyli, ale do remisu doprowadzili tylko raz (22:22 w 44 minucie). Trudną do sforsowania zaporę stanowił **Samir Bellahcene**. Spora nadwaga nie przeszkadzała mu w notowaniu efektownych interwencji, których w całym spotkaniu zanotował 15 na 42 rzuty. - Cieszę się, że mogę być częścią tej ekipy i pomagać jej w odnalezieniu sukcesów. Cieszę się, że zostaniemy w Kolonii do niedzieli. Atmosfera tej hali jest niesamowita. Czekamy na rywala - mówił 28-letni Bellahcene, ale równie wielki wkład w 8. z rzędu zwycięstwo Francuzów z Austriakami miał Ludovic Fabregas. Obrotowy Telekomu Veszprem miał 5 okazji bramkowych i wszystkie wykorzystał. Mecz kończył

z rozciętym czołem, ale jak odbierał nagrodę MVP, szeroko się uśmiechał. Tymczasem w Hamburgu wszystko jasne. Na półfinałowych rywali czekają już bowiem Duńczycy i Szwedzi. Wyniki meczów zaplanowanych na dziś nie będą miały znaczenia, bo nawet jeśli niepokonani na tym turnieju Duńczycy jakimś cudem przegrają dziś z grającymi w „kratkę” Słoweni, a Szwedzi pokonają słabnących z każdym spotkaniem Norwegów, to czołówka tabeli pozostanie niezmienna. Oba skandynawskie zespoły będą miały po 8 punktów, ale o kolejności decydują bezpośrednie starcia, a to na swoją korzyść - po zaciętej grze - rozstrzygnęli Duńczycy. Mistrzowie świata dys-

ponują solidnym i równo grającym zespołem. Przeciwno Norwegii ani jeden zawodnik nie zdobył więcej niż 5 bramek, ale do siatki trafiło 11 szczypiornistów. Poza tym duńskiej bramki strzegł **Emil Nielsen**. - Jesteśmy zadowoleni z gry w obronie, więc po prostu jestem szczęśliwy. Od początku turnieju spisujemy się bardzo dobrze i myślę, że nikomu nie jest łatwo grać przeciwko nam - powiedział golkipier Barcelony, który odbił 15 z 38 piłek, zanotował 39% skuteczności i ani na moment nie wpuścił między słupki doświadczonego Niklása Landina. Wygląda na to, że 35-latek zbiera siły na mecze w strefie medalowej.

Marek Hajkowski

Puchar został w Zabrze

Zaledwie 5 dni po finale mistrzostw Europy wzniesione zostaną rozgrywki Orlen Superligi. Na pierwszy ogień pójdzie mecz w Zabrzu, gdzie w przyszły piątek Górnik podejmie beniaminka z Legionowa. By solidnie przygotować się do drugiej części sezonu, a także zasadniczej fazy Ligi Europejskiej, „górnicy” trenują i rozgrywają sparingi. W miniony weekend zaliczyli dwa spotkania, oba w ramach Silesia Handball Cup. Impreza

o puchar Bogdana Kmiecika, prezesa i właściciela zabrzańskiego klubu, zwykle jest rozgrywana latem, ale tym razem odbyła się zimą i wzięły w niej udział cztery zespoły. Pierwszy półfinał był bardzo zacięty, a do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były rzuty karne. W nich lepsza okazała się Corotop Gwardia Opole, która pokonała Grupę Azoty Unię Tarnów 4:2 (w regulaminowym czasie było 27:27). Drugi również był zacięty. Grający bez Jakuba

Szyszki, Damiana Przytuły i Czecha Lukasa Morkowskiego (odpoczywają po Euro), a także Ukraińców, Tarasa Minockiego i Dmytra Artemenki gospodarze prowadzili do przerwy z SKKP Brno 17:11, ale o wygraną 27:26 przyszło im drzeć do końca. Starcia o „medale” nie były już tak zacięte. Brązowy zdobyła Unia, pokonując Brno 28:22 (14:12), a złoty Górnik, wygrywając z Gwardią 30:24 (13:11). Królem strzelców turnieju został Fabian Sosna (Gwar-

dia) - 11 bramek, najlepszym bramkarzem Piotr Wyszomirski (Górnik), a najlepszym zawodnikiem Patryk Mauer (Górnik). Wręczający nagrody prezes Kmiecik zaczął już myśleć o przyszłym sezonie. Wczoraj kontrakt przedłużył wspomniany Dmytro Artemenko. Lewoskrzydłowy barw Górnika bronić będzie co najmniej do 2026 roku. W bieżącym sezonie 28-latek wystąpił w 17 meczach i zdobył 63 bramki. (mha)

FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Ptn.	39:29 (17:13)	Słowenia - Wyspy Owcze	32:29 (13:13)
Niemcy - Szwajcaria	27:14 (13:8)	Norwegia - Polska	32:21 (15:10)
Szwajcaria - Francja	26:26 (14:14)	Polska - Słowenia	25:32 (14:20)
Macedonia Ptn. - Niemcy	26:34 (13:18)	Wyspy Owcze - Norwegia	26:26 (12:13)
Macedonia Ptn. - Szwajcaria	29:27 (13:9)	Polska - Wyspy Owcze	32:28 (15:15)
Francja - Niemcy	33:30 (17:15)	Norwegia - Słowenia	27:28 (17:17)
1. Francja	3 5 98:85	1. Słowenia	3 6 92:81
2. Niemcy	3 4 91:72	2. Norwegia	3 3 85:75
3. Macedonia Ptn.	3 2 83:100	3. Polska	3 2 78:92
4. Szwajcaria	3 1 67:82	4. Wyspy Owcze	3 1 83:90
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
Austria - Rumunia	31:24 (15:14)	Holandia - Gruzja	34:29 (19:12)
Hiszpania - Chorwacja	29:39 (14:18)	Szwecja - Bośnia i Herc.	29:20 (14:7)
Rumunia - Hiszpania	24:36 (12:17)	Bośnia i Herc. - Holandia	20:36 (7:17)
Chorwacja - Austria	28:28 (14:12)	Gruzja - Szwecja	26:42 (9:23)
Chorwacja - Rumunia	31:25 (16:12)	Bośnia i Herc. - Gruzja	19:22 (9:9)
Hiszpania - Austria	33:33 (15:17)	Szwecja - Holandia	29:28 (15:15)
1. Chorwacja	3 5 98:82	1. Szwecja	3 6 100:74
2. Austria	3 4 82:85	2. Holandia	3 4 98:78
3. Hiszpania	3 3 98:96	3. Gruzja	3 2 77:95
4. Rumunia	3 0 73:98	4. BiH	3 0 59:87
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
Islandia - Serbia	27:27 (11:10)	Portugalia - Grecja	31:24 (18:14)
Węgry - Czarnogóra	26:24 (14:14)	Dania - Czechy	23:14 (9:9)
Czarnogóra - Islandia	30:31 (15:17)	Czechy - Portugalia	27:30 (7:13)
Serbia - Węgry	27:28 (13:14)	Grecja - Dania	28:40 (13:20)
Serbia - Czarnogóra	29:30 (14:15)	Czechy - Grecja	29:20 (15:8)
Islandia - Węgry	25:33 (13:15)	Dania - Portugalia	37:27 (17:15)
1. Węgry	3 6 87:76	1. Dania	3 6 100:69
2. Islandia	3 3 83:90	2. Portugalia	3 4 88:88
3. Czarnogóra	3 2 84:86	3. Czechy	3 2 70:73
4. Serbia	3 1 83:85	4. Grecja	3 0 72:100
FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
Węgry - Austria	29:30 (17:17)	Norwegia - Portugalia	32:37 (15:18)
Francja - Chorwacja	34:32 (18:18)	Dania - Holandia	39:27 (18:17)
Niemcy - Islandia	26:24 (11:10)	Słowenia - Szwecja	22:28 (7:11)
Francja - Islandia	29:32 (14:14)	Słowenia - Portugalia	30:33 (17:18)
Węgry - Chorwacja	29:26 (14:13)	Norwegia - Holandia	35:32 (16:18)
Niemcy - Austria	22:22 (11:12)	Dania - Szwecja	28:27 (17:15)
Chorwacja - Islandia	30:35 (18:16)	Słowenia - Holandia	37:34 (19:13)
Francja - Austria	33:28 (15:16)	Szwecja - Portugalia	40:33 (19:15)
22.01. Niemcy - Węgry	20:30	Norwegia - Dania	23:29 (11:18)
24.01. Austria - Islandia	15:30	23.01. Holandia - Portugalia	15:30
24.01. Francja - Węgry	18:00	23.01. Słowenia - Dania	18:00
24.01. Niemcy - Chorwacja	20:30	23.01. Norwegia - Szwecja	20:30
1. Francja	4 8 139:122	1. Dania	4 8 133:104
2. Węgry	3 4 91:81	2. Szwecja	4 6 124:111
3. Austria	4 4 108:112	3. Słowenia	4 4 117:122
4. Niemcy	3 3 78:79	4. Portugalia	4 4 130:139
5. Islandia	4 2 116:128	5. Norwegia	4 2 117:126
6. Chorwacja	4 1 116:126	6. Holandia	4 0 121:140
FAZA PUCHAROWA			
O 5. MIEJSCE - KOLONIA			
I 3	26.01. 15.00	II 3	
PÓŁFINAŁY - KOLONIA			
(I) I 1	26.01. 17.45	Szwecja	
(2) II 1	26.01. 20.30	Dania	
O 3. MIEJSCE - KOLONIA			
przegrany (I)	28.01. 15.00	przegrany (2)	
FINAŁ - KOLONIA			
wygrany (I)	28.01. 17.45	wygrany (2)	

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

W Gliwicach zyskały psy

Klub z Gliwic przegrywa kolejny mecz, ale wraz z kibicami organizuje cenną inicjatywę społeczną. We Wrocławiu nie ma już rozgrywanego McCulluma, ale punkty przyszły Śląskowi bardzo łatwo.

■ Po porażce z MKS-em Dąbrowa we własnej hali trener Arkadiusz Mitoszewski postawił na bardziej radykalne ruchy. W piątce na mecz w Gliwicach zabrakło aż trzech graczy z wyjściowego składu przed tygodniem. Andy Mazurczak, Tony Meier i Przemysław Żotniewicz usiedli na ławkę rezerwowych, a w ich miejsce do składu wskoczyli Darryl Woodson, Kacper Borowski i Filip Matczak. Roszczenia przyniosły pozytywny efekt, bo King wygrał tym razem różnicą aż 26 punktów, pokonał też granicę 100 punktów. Morris Udeze zdominował strefę podkoszową. Amerykanin rzucił 20 punktów (7 z 10 z gry), dodatkowo wymusił siedem fauli. Woodson dorzucił 19 oczek i pięć asyst. Goście aż 16 razy trafiali za trzy (tylko 6 takich trafień GTK) - najczęściej Meier (5), Matczak (4) i Woodson (3).

■ Gliwiczanie zatrzymali się na 5 zwycięstwach, ostatnia wygrana miała miejsce 14 grudnia w Sopocie. Od tamtej pory zespół doznał 5 kolejnych porażek. - Mistrz przyjechał i wyjaśnił sytuację. Oni byli skoncentrowani, my popełniliśmy dużo strat. Oni trafili więcej trójek niż my ich oddaliśmy. To jest wymowne - mówił po spotkaniu trener GTK, **Paweł Turkiewicz**. Z pozytywów warto dodać, że kibice GTK organizują zbiórki dla Schroniska dla Zwierząt w Gliwicach. Można wpłacać pieniądze, ale można też przynieść koce, ręczniki, narzuty, kołdry syntetyczne czy karmę. Zbiórka, która odbywała się w czasie meczu z Kingiem, będzie też w trakcie kolejnych dwóch domowych spotkań - 2 lutego



W sobotę w Dąbrowie Górniczej koszykarze MKS-u i Anwilu stworzyli wyborne widowisko.

(Start Lublin) i 1 marca (Dziki Warszawa).

■ W Gdyni podobna sytuacja do tej, z którą kilka tygodni temu borykał się MKS Dąbrowa Górnicza - trener z powodu ważnych spraw rodzinnych musiał wyjechać do Krakowa. Klub wydał w tej sprawie krótki komunikat: „Trener Wojciech Bychawski z przyczyn prywatnych przebywa obecnie w rodzinnym Krakowie. Zarząd Klubu, zawodnicy oraz pracownicy okazują mu pełne wsparcie w trudnych dla niego chwilach. W najbliższym meczu drużynę w roli pierwszego trenera poprowadzi Krzysztof Roszyk”. Arka wygląda na zupełnie rozbitą, prowadzenie Śląska w Gdyni sięgało nawet 50 punktów!

■ Śląsk rozstał się z Kenedalem McCullumem. Zawodnik wrócił do klubu Maccabi Ironi Ramat Gan z ligi izra-

elskiej, w którym miał rozpocząć sezon, ale nie doszło do tego z powodu wybuchu wojny. McCullum wystąpił w barwach Śląska w 7 spotkaniach ligowych. Notował w nich ponad 13 punktów i ponad 4 asysty na mecz. - Mielśmy perturbacje związane z McCullumem, który po prostu nie chciał być dłużej w naszym zespole. Podjął inną decyzję i po analizie doszliśmy do wniosku, że ciężko jest mieć nieszczęśliwego zawodnika w zespole - tłumaczył trener Winnicki. „Klub z Wrocławia zarobił na tej transakcji (buy-out). Teraz będą poszukiwania nowego gracza podkoszowego” - napisał w mediach społecznościowych dziennikarz Karol Wasiek.

■ Liam O'Reilly, koszykarz Polskiego Cukru Start Lublin po zwycięstwie w Łańcubie nad Sokotem chwali polską koszykówkę: - Jest świetna. Rywalizacja jest na wyso-

kim poziomie. Myślę, że może za wyjątkiem niemieckiej BBL, w której grałem, jest to jedna z najlepszych lig, w których miałem możliwość występować. Bardzo podoba mi się ta rywalizacja i wydaje mi się, że Polacy naprawdę interesują się koszykówką, przez co jest to jeszcze bardziej interesujące i przyjemne. Ja staram się być dobrym przykładem i chcę pokazywać, że jestem liderem. Trener Artur wykonał świetną robotę, żeby mnie tu wprowadzić, naprawdę mu ufam, tak samo jak chłopakom z drużyny. Jest między nami bardzo dobra chemia, świetnie się dogadujemy - mówi na łamach lokalnego dziennika z Podkarpacia „Super Nowości”.

■ Graczem kolejki był **Jakub Nizioł**. W 24 minuty na parkiecie, w Gdyni zdobył 31 punktów, rzucił na fenomenalnym procencie skuteczności: na 8 oddanych rzu-

tów trafił wszystkie! Trafił wszystkie 6 prób za trzy! Dodał do tego 6 zbiórek, 2 asysty. - Dla mnie był to bardzo dobry występ indywidualny. Przyjechaliśmy tu w jednym celu i było to zwycięstwo. Cieszymy się z tego, jednak wiemy, że zaraz mamy kolejny mecz w pucharze Europy. Ten sezon dla nas nie zwalnia tempa. Takie zwycięstwo jest fajne, ale wiemy że już jutro będziemy myśleć o kolejnym meczu - mówił po spotkaniu 27-letni rozgrywający Śląska.

■ Mecz rekordów w wykonaniu koszykarzy Trefla oglądano w Hali 100-lecia Sopotu. Sopotianie zanotowali największą punktową zdobycz w tym sezonie (124) oraz najwyższą różnicę (50). Ponadto padł rekord trójek - miejscowi rzucali tego wieczora jak natchnieni i ostatecznie trafili aż 21 razy zza łuku na 29 prób (ponad 72 procent!). Trener gości David Dedek, który wcześniej pracował w Trójmieście, oglądał to wszystko z trybun, gdyż po kwadransie został wyrzucony z ławki po drugim przewinieniu technicznym. Porażka różnicą 50 punktów jest najwyższą w historii przegraną Zastalu w ekstraklasie. W 1998 roku Zastal przegrał w Bytomiu grając przeciwko Bobrom 68:115. - Trudno coś powiedzieć, bo jest nam wstyd, przegrana różnicą 50 punktów na poziomie ekstraklasy nie zdarza się za często. Jesteśmy w przebudowie i w rozsypce, mamy problemy, by potrenować w pięciu - tłumaczył kapitan Zastalu, **Paweł Kikowski**.

■ W najbliższej kolejce wielki rewanż za finaty play off poprzedniego sezonu - w Szczecinie spotkają się King ze Śląskiem Wrocław czyli mistrz kontra wicemistrz kraju. MKS Dąbrowa Górnicza w Lublinie powalczy o powrót na zwycięską ścieżkę. Najtrudniejsze zadanie przed GTK Gliwice, które gra w jaskini lwa, czyli we Włocławku z liderem.

(pp)

II LIGA MĘŻCZYZN

UJK Kielce - MCKS Czeladź 101:80, Inter-bud Oknoplast Kraków - MKKS Rybnik 75:96, OPTeam Resovia Rzeszów - AK Iskra Częstochowa 108:72, TS Wisła Kraków - Niedźwiadki Chemart II Przemyśl 80:66, BS Polonia Bytom - KS 27 Katowice 77:63, MKS II Dąbrowa Górnicza - KK UR BOZZA Kraków 91:84, KKS Ragor Tarnowskie Góry - KS Cracovia 1906 Yabimo 81:58

1. Bytom	19	36	1790:1299
2. Rzeszów	19	33	1734:1361
3. Rybnik	18	33	1543:1373
4. Bielsko-B.	17	32	1465:1235
5. BOZZA	19	31	1544:1474
6. Kielce	19	28	1635:1621
7. Tarnowskie G.	19	28	1467:1426
8. Cracovia	19	28	1379:1490
9. Częstochowa	19	27	1540:1673
10. Katowice	19	26	1484:1497
11. Gliwice	18	26	1439:1478
12. Wisła	19	26	1493:1631
13. Przemyśl	19	26	1430:1632
14. Dąbrowa G.	19	26	1506:1732
15. Czeladź	19	23	1408:1669
16. Oknoplast	19	21	1358:1624

II LIGA KOBIET

AZS Uniwersytetu Śląskiego - RKK AZS Racibórz 54:67, MUKS Chrobry Basket Głucholazy - UKS Dwójka Kamienica Polska 87:35

1. Głucholazy	9	17	676:420
2. Wrocław	9	16	663:460
3. Wodzisław	9	16	670:530
4. Polkowice	9	16	604:492
5. Racibórz	10	16	612:555
6. Wisła	9	12	597:644
7. Katowice	10	12	548:722
8. Gliwice	9	11	578:569
9. Kamienica	10	9	363:919

III LIGA MĘŻCZYZN

KKS Mickiewicz Romus Katowice - MUKS Sari Żory 44:84, GTK Gliwice - GKS Tychy 46:72, UKS MOSM Bytom - KKS Zagłębie Sosnowiec 62:111, KTK JS Invest Knurów - AZS Częstochowa 109:56, KS Pogoń Ruda Śląska - MCKiS Jaworzno 86:58

1. Sosnowiec	15	29	1386:954
2. Tychy	15	27	1307:958
3. Knurów	15	26	1340:1032
4. Ruda Śl.	15	26	1201:1115
5. Żory	15	24	1242:951
6. Gliwice	15	24	1046:1076
7. Jaworzno	15	19	908:1213
8. Bytom	15	18	1013:1207
9. Katowice	15	16	833:1187
10. Częstochowa	15	16	906:1489

(pp)

SZALONY MECZ W KALIFORNI

NBA

■ W Crypto.com Arena w Los Angeles Clippers podejmowali Brooklyn Nets. Ten mecz toczył się na wariackich zasadach. Goście zaczęli od prowadzenia 16:0 i wygrali trzy kwarty. Gospodarze do roboty wzięli się dopiero w czwartej i to wystar-

czyło. 5 i pół minuty przed końcem Nets prowadzili 114:103 i nic nie zapowiadało katastrofy. Wtedy zdarzyło się coś, co nawet na parkietach NBA jest unikalne - Clippers zdobyli 22 punkty z rzędu i wygrali 11 punktami! Na finiszu rządził Kawhi Leonard, który w ostatnich 5 minutach zdobył 14 ze swoich 21 punktów.

- Na początku to oni wyszli na parkiet i walnęli nas w szcękę, ale w czwartej kwarcie w końcu zagraliśmy naszą koszykówkę. Reszta jest historią - stwierdził po spotkaniu **James Harden**, autor 24 punktów i 10 asyst. - Byliśmy kompletnie rozbiti. Nie wiedzieliśmy co zrobić i jak to przełamać - kręcił głową **Mikal**

Bridges, skrzydłowy Nets zdobył 26 punktów. W niedzielny wieczór dwaj koszykarze zdobyli co najmniej 40 punktów. Nikola Jokić ustrzelił 42 „oczka” i poprowadził Denver do trzynastej wygranej w sezonie. W Waszyngtonie Nuggets prowadzili od samego początku (33:24 w pierwszej kwarcie)

i dość spokojnie dowieźli przewagę do końcowego gwizdka. Z kolei w Footprint Center w Phoenix Suns po ciekawym spotkaniu ograli Indianę, a Kevin Durant zanotował 40 punktów, 9 zbiórek i 3 bloki. To piąta kolejna wygrana „Stońc”, które w tej części sezonu wyraźnie się rozkręcają i włączają do walki o tytuł.

Devin Booker dodał 26 punktów, a Bradley Beal 25.

LA Clippers - Brooklyn 125:114, Washington - Denver 104:113, Orlando - Miami 105:87, Houston - Boston 107:116, Phoenix - Indiana 117:110, LA Lakers - Portland 134:110

(pp)

Nieoczekiwane zwolnienie

Tuomas Sammelvuo został odsunięty od prowadzenia pierwszego zespołu Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle – poinformował klub. Jego miejsce tymczasowo zajął jeden z asystentów, Adam Swaczyna, a wspierać go będzie Michał Chadata.

„Decyzja Zarządu ZAKSA S.A. o odsunięciu Tuomasa Sammelvu od prowadzenia Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle została podyktowana niezadowolającym wynikami sportowymi osiąganymi przez drużynę. W ocenie Zarządu pozycja w tabeli poza strefą play-off (bilans 8 zwycięstw i 9 porażek) oraz rezultaty Grupy Azoty ZAKSY Kędzierzyn-Koźle w meczach fazy grupowej siatkarskiej Ligi Mistrzów (3 mecze wygrane i 3 przegrane, brak bezpośredniego awansu do ćwierćfinału) znacząco odbiegają od celów stawianych przed sezonem” – czytamy w specjalnym komunikacie. Decyzja władz ZAKSY jest jednak dość zaskakująca. Drużyna owszem spisyuje się słabo, ale ostatnio akurat wygrała dwa bardzo ważne mecze. Najpierw w Lidze Mistrzów ograna Knack Roeselare 3:2, choć po dwóch pierwszych setach przegrywała, dzięki czemu awansowała do 1/8 finału. W weekend natomiast w derbach Opolszczyzny pokonała w Nysie PSG Stal 3:0.

Następca Sammelvu do sztabu kędzierzyńskiego klubu dołączył w 2019 roku. Wcześniej pracował jako asystent szkoleniowca i pierwszy trener w Effectorze Kielce, następnie przez dwa lata zbierał doświadczenie trenerskie w sztabie VfB Friedrichshafen u boku Vitala Heynena. Ponadto od 2022 roku jest asystentem Nikoli Grbicia również w reprezentacji Polski.

W roli pierwszego szkoleniowca ZAKSY Swaczyna zadebiutuje już w czwartek w starciu PlusLigi z Indykpołem AZS Olsztyn.

(mic)

Teraz ruch śledczych

Władze bialskiego klubu zdecydowanie zareagowały na wulgarne wiadomości, które w mediach społecznościowych otrzymały zawodniczki, kierując sprawę do prokuratury.

BKS BOSTIK ZGO BIELSKO-BIAŁA

Paulina Damaske w grudniu, po nieoczekiwanej porażce jej BKS-u z UNI Opole, zdecydowała się opublikować wiadomość, jaką otrzymała w mediach społecznościowych od jednego z „kibiców”. Była pełna wyzwisk i groźb, w tym gwałtu.

Jak się okazało, podobne wiadomości otrzymały też inne zawodniczki. Zareagowali na nie szefowie BKS-u. – Nasze siatkarki otrzymały obrzydliwe wiadomości, wobec których jako klub nie możemy przejść obojętnie. Informujemy więc, że nie zamierzamy pozostać obojętni. Nie ma naszej zgody na tego typu zachowania! Potępiamy tego rodzaju wyrażanie swojej opinii niezależnie od okoliczności, w jakich te słowa padły. Gdy tylko nasze siatkarki nas poinformowały, że ktoś wysłał do nich te wstrętne wiadomości, zaczęliśmy się zastanawiać, jakie kroki jako klub możemy podjąć. Jesteśmy w trakcie ustalania dalszej drogi działania. Na pewno tej sprawy tak nie zostawimy, bo nie ma naszej zgody na takie zachowanie – mówiła **Aleksandra Jagieło**, prezes bialskiego klubu. – Będziemy rozmawiać jeszcze z zawodniczkami o tej sytuacji i wspólnie postanowimy co dalej. Jednak jako klub podejmiemy odpowiednie kroki, bo chcemy, by nasze zawodniczki czuły się u nas bezpiecznie – dodała.

Działacze słowa dotrzymali i klub poinformował,



Bielszczanki w ostatnim czasie musiały się zmierzyć z hejterem.

że skierował sprawę do organów ścigania. „Pamiętacie sprawę hejtu i obrzydliwych wiadomości, które otrzymały nasze siatkarki po przegranym meczu w Opolu? My pamiętamy! I wciąż nie mieści nam się w głowie, że tak okropne wiadomości można do kogokolwiek napisać. Tak jak obiecaliśmy, nie zostawiliśmy tej sprawy. Skoordinowaliśmy działania i przy pomocy organizacyjnej Klubu, nasze siatkarki, które otrzymały te niepokojące wiadomości, poinformowały organy ścigania. Czekając cierpliwie na dalszy rozwój wydarzeń, chcemy podziękować funkcjonariuszom Komendy Miejskiej Policji w Białym

Białej, Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości oraz adwokatowi Markowi Krupskiemu za profesjonalne podejście do tematu i pomoc naszym zawodniczkom. Nie może być przyzwolenia na zachowania hejterów, którzy – korzystając z pozorowanej anonimowości – działają w sposób nieakceptowalny przez środowisko siatkarskie. Nie czekajmy aż ktoś inny coś zrobi, reagujmy! Postawmy granicę! Dziękujemy również za moc pozytywnych reakcji i sygnałów wsparcia, które przesyłaliście naszym siatkarkom i Klubowi. To bardzo ważne czuć, że to co robimy ma sens!” – czytamy w oświadczeniu.

(mic)

II LIGA

Kobiety Grupa 3

Polonia Łaziska Górne – Chetmiec Wąbrzych 0:3, Sari Żory – #VolleyWrocław II 3:1, Silesia Częstochowa – Częstochowianka 3:1, NTSK AZS Nysa – AZS AWF Wrocław 3:0.

1. Nysa	13	33	37:14
2. Częstochowa	11	30	32:8
3. Wąbrzych	13	25	31:21
4. Mystówice	10	23	25:10
5. Janków Przyg.	12	20	27:22
6. Łaziska Górne	12	14	18:27
7. Żory	13	13	20:32
8. Wrocław II	12	10	14:28
9. AZS AWF	13	8	16:36
10. Częstochowianka	13	7	14:36

Grupa 4

AZS Uniwersytet Bielsko-Biała – SMS PZPS II Szczyrk 2:3, KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski – Marba Sędziszów Małopolski 0:3, Maraton Krzeszowice – Solna Wieliczka 3:2, Kępczanin Kęty – TKS Tomaszów 3:2, Poprad Stary Sącz – AZS AWF Katowice 3:0.

1. Sędziszów M.	13	39	39:1
2. Tomaszów	13	27	33:21
3. Kęty	13	24	31:24
4. Ostrowiec	13	23	28:19
5. Wieliczka	14	21	27:30
6. Bielsko-Biała	12	15	22:28
7. Stary Sącz	13	13	21:31
8. Szczyrk II	14	12	19:35
9. Krzeszowice	13	11	17:34
10. Katowice	12	10	14:28

Mężczyźni Grupa 3

Iwanicy Gubin – Volley Radomsko 3:1, Ikar Legnica – ZAKSA Strzelce Opolskie 2:3, Volley Jelcz-Laskowice – KS Rudziniec 0:3, Czarni Rzęśnia – WKS Wieluń 1:3, Sobieski Żagań – Bielawianka 1:3, Chetmiec Wąbrzych – AZS Stoelzle Częstochowa 3:0.

1. Wieluń	17	48	50:10
2. Rudziniec	17	42	46:16
3. Legnica	17	33	42:28
4. Jelcz-Laskowice	17	29	37:30
5. Gubin	16	28	35:29
6. Bielawianka	17	27	36:34
7. Żagań	17	25	34:36
8. Wąbrzych	16	20	28:34
9. Rzęśnia	17	20	26:37
10. Częstochowa	16	14	21:39
11. Strzelce O.	16	12	17:39
12. Radomsko	17	2	11:51

Grupa 4

Karpaty Krosno – Alukoncept Bobrowniki 3:0, Volley Rybnik – Sparta Kraków 3:2, Błękitni Ropczyce – AT Jastrzębski Węgiel 3:0, Hutnik Kraków – MKS Andrychów 0:3, Avia Solar Sędziszów Małopolski – Kępczanin Kęty 3:0, MKS MOSiR Jasto – TKS Tychy 1:3.

1. Hutnik	17	43	47:17
2. Sędziszów M.	15	38	40:15
3. Andrychów	16	38	43:17
4. Krosno	16	30	36:26
5. Kęty	16	26	31:28
6. Tychy	17	25	36:36
7. Rybnik	15	22	31:33
8. Ropczyce	17	20	27:35
9. Sparta	17	17	28:43
10. AT JW	17	15	24:41
11. Bobrowniki	17	11	18:46
12. Jasto	16	9	18:42

PLUSLIGA

Wtorek, 23 stycznia
LUBLIN, 17.30: Bogdanka LUK – KGHM Cuprum Lubin
JASTRZĘBIE, 20.30: Jastrzębski Węgiel – Exact Systems Hemarpol Częstochowa
Środa, 24 stycznia
BELCHATÓW, 15.45: PGE GiEK Skra – PSG Stal Nysa
GDĄŃSK, 18.20: Trefl – Barkom Każany Lwów
WARSZAWA, 21.00: Projekt Enea Czarni Radom

Czwartek, 25 stycznia
KĘDZIERZYN-KOŹLE, 15.45: Grupa Azoty ZAKSA – Indykpol AZS Olsztyn
ZAWIERCIE, 18.20: Aluron CMC Warta – Asseco Resovia
SUWAŁKI, 21.00: Ślepsk Małow – GKS Katowice

(s)

TAURON I LIGA

Siatkarze Wisły Bydgoszcz w środę awansem pokonali beniaminka z Jaworzna 3:0, zaś w sobotę w hali w Łagiszy pokonali lidera, MKS Będzin 3:2. To był udany rewanż bydgoszczan, bowiem w pierwszej potyczce zwyciężyli podopieczni trenera Wojciecha Serafina 3:1. Zespół z Będzina utrzymał pozycję lidera, a w najbliższą środę kolejna seria meczów: BBTS Bielsko – Mickiewicz Kluczbork (18.00), Gwardia Wrocław – MKS Będzin, BAS Białystok – Lechia Tomaszów Maz., Arka Chetm – Astra Nowa Sól, Avia Świdnik – Olimpia Sulęcín.

TAURON LIGA

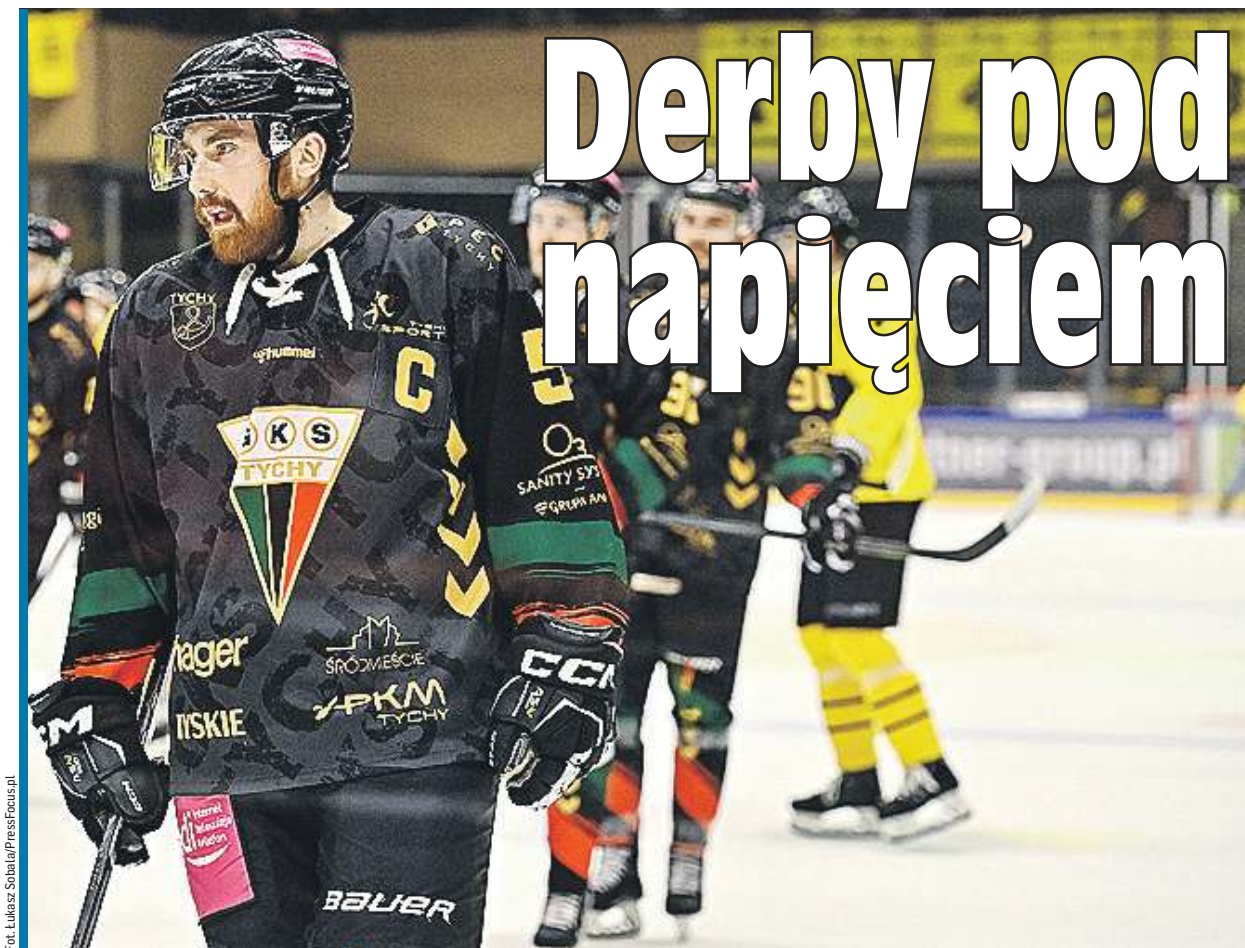
■ **Grupa Azoty Chemik Police – Moya Radomka Radom 2:3 (21:25, 25:20, 25:20, 23:25, 11:15)**
POLICE: Kowalewska (2), Fedusio (4), Korneluk (1), Inneh-Varga (12), Łukasik (18), Pierzchała (110), Grajber-Nowakowska (libero) oraz Honorio Marques (8), Sahin (4), Wasilewska (10), Mędrzyk (11), Xia. Trener Marco FENOGLIO.
RADOM: Gajer (2), Johnson (20), Świrad (13), Gałkowska (29), Murek (7), Schoelzel (11), Stenzel (libero) oraz Reiter (1), Nowakowska (1), Dąbrowska (5), Rybak-Czyrniańska. Trener Jakub GŁUSZAK.
Przebieg meczu
I: 8:10, 9:15, 12:20, 21:25.
II: 9:10, 15:13, 20:17, 25:20.
III: 10:6, 15:8, 20:13, 25:20.
IV: 6:10, 8:15, 18:20, 23:25.
V: 4:5, 6:10, 11:15.
Bohaterka – Monika GAŁKOWSKA.

■ **Uni Opole – Metalkas Pałac Bydgoszcz 3:0 (25:18, 26:24, 25:15)**
OPOLE: Bińczycka, Olaya (19), Orzyłowska (8), Zaroślińska-Król (12), Pamuła (70), Potec (7), Adamek (libero) oraz Sieradzka (3), Kecher, Biątek (libero), Janicka. Trener Nicola VETTORI
BYDGOSZCZ: Gorzkiewicz (3), Żurawska (5), Paluszkiewicz (10), Sikorska (10), Nowakowska (3), Witowska (5), Saad (libero) oraz Łyszkiewicz (2), Makarewicz (7), Bujnarowska (1), Bałdyga. Trener Jakub TĘCZA.
Sędziowali: Marcin Bzodek (Wąbrzych) i Radosław Kaczor (Wrocław).
Widzów 1027.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:12, 20:15, 25:18.
II: 5:10, 10:15, 14:20, 26:24.
III: 10:6, 15:8, 20:12, 25:15.
Bohaterka – Ana Karina OLAYA.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – ITA Tools Stal Mielec zakończył się po zamknięciu wydania.**

1. Police	16	43	14/2	46:9
2. Rzeszów	16	39	13/3	43:15
3. Bielsko	15	34	12/3	37:16
4. ŁKS	15	33	11/4	35:17
5. Budowlani	16	32	10/6	35:20
6. Opole	16	23	7/9	26:32
7. Radom	15	21	8/7	30:32
8. Kalisz	15	15	5/10	21:33
9. Wrocław	15	13	5/10	22:37
10. Mielec	15	9	3/12	17:42
11. Bydgoszcz	16	9	3/13	12:41
12. Tarnów	16	8	2/14	14:44

Następne mecze 26.01: ŁKS – Police, Mielec – Tarnów; **27.01:** Radom – Wrocław, Rzeszów – Opole; **28.01:** Bydgoszcz – Grot Budowlani; **29.01:** Kalisz – Bielsko-Biała.



Fot. Lukasz Sobala/PrefFocus.pl

Filip Komorski jest w wysokiej formie, ale w kadrze narodowej znalazł się tylko na liście rezerwowych.

Spotkania tyskiego GKS-u z Zagłębiem zawsze należały do zaciętych i rzadko kończyły się wysokimi wynikami.

Dzisiejszymi spotkaniami kończymy czwartą rundę sezonu zasadniczego. W weekend rozpocznie się ostatnia, ale będzie przerwa na turniej prekwifikacji olimpijskiej w Sosnowcu. Tabela wydaje się być już ukształtowana, choć nie do końca. Hokeiści GKS-u Tychy chcą wskoczyć na pozycję wicelidera kosztem drużyny z Oświęcimia, a Zagłębie ciągle ma nadzieję, że opuści ósme miejsce i awansuje nieco wyżej. Spotkania derbowe pomiędzy tyskim GKS-em i Zagłębiem zawsze wywoływały spore emocje. W tym sezonie tyszanie wygrali wszystkie trzy mecze, ale nie przyszło im to łatwo. W pierw-

szym spotkaniu tyszanie pojawili się w Sosnowcu tuż po odwołaniu trenera Andreja Sidorenki i drużynę w boksie prowadził Adam Bagiński. Wówczas już w pierwszej akcji Filip Komorski w 20 sek. zdobył gola i ten rezultat długo się utrzymywał. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych. A wynik meczu ustalił w Bartłomiej Pocięcha (49 min). W rewanżu tyszanie wygrali 6:5 po dogrywce (zwycięski gol Bartłomieja Jeziorskiego), ale trener sosnowiczanie **Piotr Sarnik** narzekał, że jego drużyna nie wykorzystała szansy zdobycia kompletu punktów. Najwięcej kontrowersji wywołała kolejna potyczka na Stadionie Zimowym. Sędziowie po-

pełnili kardynalny błąd i nie odgwizdali uwolnienia. Grę wznowiono w tercji sosnowiczanie i Jan Jaromerski dalekim strzałem doprowadził do remisu 4:4, potem kolejne gole były dziełem Alana Łyszczarczyka (jeden do pustej bramki). Arbitrów ukarano i odsunięto od kilku meczów ligowych.

- W tym sezonie mieliśmy kilka takich meczów, że przegrywaliśmy niemal w ostatniej chwili. Jedziemy z nadzieją do Tychów nie tylko zagrać dobry mecz, ale i poszukać punktów - powiedział trener sosnowieckiej drużyny.

Tyszanie pod kierunkiem fińskiego szkoleniowca Pekki Turkkena może nie grają efektywnie, ale efektywnie. Po

zdobyciu Pucharu Polski mieli spadek formy i przegrali dwa spotkania z GKS-em Katowice 2:3 oraz w Oświęcimiu 1:2. Teraz już wrócili do właściwego rytmu i druga lokata po sezonie zasadniczym ciągle jest w ich zasięgu.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 23 stycznia
TYCHY, 18.00: GKS - Zagłębie Sosnowiec 2:0, 6:5 D, 6:4*
OŚWIECIM, 18.00: Re-Plast Unia - Energa Toruń 8:0, 3:4, 3:2
KATOWICE, 18.30: GKS - PZU Podhale Nowy Targ 6:3, 5:4 D, 5:4 D
KRAKÓW, 18.30: Comarch Cracovia - Marma Ciarko STS Sanok 5:4 D, 3:2, 7:0
 JKH GKS Jastrzębie - pauzuje
 * - dotychczasowe wyniki

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

■ **Bramkarze:** John Murray (GKS Katowice), Tomasz Fuczik (GKS Tychy), David Zabolotny (EHC Freiburg);
 ■ **Obrońcy:** Bartosz Ciura i Oskar Jaśkiewicz (obaj GKS Tychy), Kamil Górny, Arkadiusz Kostek i Patryk Wajda (wszyscy JKH GKS Jastrzębie), Jakub Wanacki (GKS Katowice), Marcin Horzelski (PZU Podhale Nowy Targ), Mateusz Zieliński (Energa Toruń), Paweł Dronia (Ravensburg Towerstars, DEL2).
 ■ **Napastnicy:** Krystian Dziubiński (Re-Plast Unia Oświęcim), Bartosz Fraszko, Mateusz Michalski i Grzegorz Pasiut (wszyscy GKS Katowice), Radosław Galant i Bartłomiej Jeziorski, (obaj GKS Tychy), Patryk Krężotek (Zagłębie Sosnowiec), Marcin Kulusz, Dominik Paś i Filip Starzyński (wszyscy JKH GKS), Patryk Wronka (PZU Podhale Nowy Targ), Kamil Wątega (HC Ocelari Trzinec), Paweł Zygmunt (HC Litvinov, Czechy).
 ■ **Rezerwowi - bramkarze:** Maciej Miarka (JKH GKS), Kamil Lewartowski (GKS Tychy); **obrońcy:** Olaf Bizacki (GKS Tychy), Bartosz Florczak (Marma Ciarko STS Sanok), Adrian Jaworski i Oliwier Kurnicki (obaj Energa Toruń), Jewgienij Kamieniew (JKH GKS); **napastnicy:** Mateusz Gościński i Filip Komorski (obaj GKS Tychy), Łukasz Krzemień i Dariusz Wanat (obaj Re-Plast Unia), Igor Smal (GKS Katowice), Damian Tyczyński (Zagłębie) Maciej Urbanowicz (JKH GKS).

Na finiszu

I LIGA/MHL

Jeszcze mecz zaległy SMS-u PZHL Katowice i w sobotę ostatnia kolejka sezonu zasadniczego, a potem play off. Jednak nie wszystko jest wyjaśnione kto do niego przystąpi. O ostatnie miejsce w drugiej części sezonu ubiegają się zespół z Tychów i rezerwy Cracovii. MOSM Tychy gra w Janowie, zaś „Pasy” w Oświęcimiu. Na razie na ósmym miejscu jest drużyna z Tychów, mająca punkt przewagi nad krakowianami. Młodzi hokeiści SMS-u Bytom zakończyli sezon z 3 punktami (walkower) oraz bilansem bramkowym 25:330. To zestawienie nie wymaga komentarzy.

Środa

■ **MOSM Tychy - SMS Bytom 9:0 (2:0, 2:0, 5:0)**
Gole: Petrażycki 3 (3, 20 w osłab., 35, w przew.), Langner 2 (38, 52, w przew.), Wroblewski (42), Janik (43), Barouski (44), Majchrzak (57).
 ■ **Naprzód Janów - SMS PZHL Katowice 6:3 (2:1, 1:2, 3:0)**
Gole: Kowalczyk (18, w przew.), Kozłowski (20, w przew.), Ustinow (22), Ksiądz 2 (42, w przew., 49), Kaczyński (59) - Ziobier (11), Dawid (29), Łojas (30).

Piątek

■ **SMS Bytom - Polonia Bytom 1:16 (1:5, 0:4, 0:7)**
Gole: Lemieszko (19, w przew.) - Wilk 2 (15, w przew.), Sadowski II (6), Bąk (8), Wicher 3 (15, 42, 43), Wybiral 2 (2x27), Kasianczuk (32), Kasprzyk 2 (32, 48), Mularczyk (49, w przew.), Kociszewski 2 (56, 60, w osłab.), Gurzyński (57).

Sobota

■ **Naprzód Janów - Cracovia 2:3 (0:1, 1:0, 1:2)**
Gole: Kowalczyk (40), Panasiuk (43) - Sterbenz (6, w przew.), Kapica (46), Pawlik (55).
 ■ **SMS Bytom - JKH GKS Jastrzębie II 0:7 (0:1, 0:4, 0:2)**
Gole: Wyrwicz 2 (19, 47), Mystowski (21), Pachetka (28, w osłab.), Poręba 2 (38, 41), Wola (39).
 ■ **Niedźwiadki Sanok - SMS Katowice 1:4 (0:1, 1:2, 0:1)**
Gole: Jurek (28) - Drabik (19, w osłab.), Stolarski (29), Jakub Hofman (40, w osłab.), Dawid (57).

■ **Sabres Oświęcim - MOSM Tychy 3:5 (0:1, 2:2, 1:2)**

Gole: Zajac 2 (32, 35, w podwój. przew.), Nikolajewicz (58) - Figiel (15), Sobiecki 2 (26, w przew., 47), Skrzypski (30), Kucharski (60).

■ **Podhale Nowy Targ - Zagłębie II Sosnowiec 5:2 (0:0, 4:1, 1:1)**

Gole: Szlebarski (22, w przew.), Jarczyk (24), Valttonen (27), Bochnak (31), T. Kapica (46) - Jarosz 2 (36, 54, w osłab.).

■ **SMS Toruń - Sokół Toruń 2:10 (0:2, 2:6, 0:2)**

■ **Fabrykanci Łódzkie - Fudeko GAS Gdańsk 8:7 (2:2, 5:1, 1:4)**

Niedziela

■ **Podhale - SMS Katowice 2:1 (0:0, 0:0, 1:1, 1:0) po dogr.**

Gole: Bochnak (52, w przew.), Szlebarski (65) - Dawid (55).

■ **Niedźwiadki - Zagłębie II 3:11 (0:3, 1:4, 2:4)**

Gole: Mazur II (27, w przew.), Kozioł (42, w przew.), Stabryła (45) - Jarosz 2 (5, 56), Menc (11), Wasiński 2 (14, 45), Rzekanowski (22), Gniwiek (22), Opitka (32, w przew.), Piotrowski 2 (37, w przew., 45), Wawrzkiwicz 2 (44, 58).

■ **Sabres - Naprzód 1:6 (0:0, 1:3, 0:3)**

Gole: Romanenko (32) - Ciepielewski 3 (30, 36, 52), Kaczyński 2 (39, 49), Panasiuk (44).

■ **Cracovia - MOSM Tychy 5:6 (0:1, 4:3, 1:1, 0:1) po dogr.**

Gole: Lebieczew (27), Janeczek (36, w osłab.), Szatilow (39), Jastrabau (39, w podw. przew.), Bieniek (47) - Rusowicz (2), Janik (23), Muzelak (25), Sobiecki (26), Barouski (49), Skrzypski (61, w przew.).

■ **Fabrykanci - Sokół 2:3 (1:1, 0:0, 1:1, 0:0) po karnych 1-3**

■ **SMS Toruń - Fudeko GAS 1:10 (1:1, 0:4, 0:5)**

1. Polonia	27	74	206:59
2. SMS Katowice	26	56	115:62
3. Naprzód	27	54	149:65
4. Podhale	27	49	112:73
5. Sokół	27	47	162:83
6. Sabres	27	46	124:87
7. Gdańsk	27	46	132:93
8. Tychy	27	44	123:94
9. Cracovia	26	43	131:86
10. Zagłębie II	27	39	111:93
11. Jastrzębie II	27	36	110:94
12. Fabrykanci	27	28	80:141
13. Niedźwiadki	27	17	75:156
14. SMS Toruń	27	12	59:198
15. SMS Bytom	28	3	25:330

Kolejne mecze (24.01.): SMS Katowice - Cracovia; **27.01.** Janów - Tychy, Jastrzębie - Bytom, SMS Katowice - Sosnowiec, Oświęcim - Kraków, Nowy Targ - Sanok, Sokół - Gdańsk, Fabrykanci - SMS Toruń.

PRZERWANA SERIA

NHL

■ New York Rangers po dwóch wyjazdowych porażkach z rzędu, z Vegas 1:5 i z Los Angeles 1:2, w kolejnej potyczce przegrali tę niefortunaliwą serię. W trzecim spotkaniu na wyjeździe wygrali z Anaheim Ducks 5:2 (0:2, 1:0, 4:0), zdobywając pięć goli z rzędu. To była trzecia kolejna porażka „Strażników” z 60 pkt zajmując drugie miejsce w Konferencji Wschodniej, ustępując o pięć Bostonowi. Przewaga zespołu z Nowego Jorku nie podlegała dyskusji, ale po pierwszej odstonie było 0:2. Igora Szestierkina (16 obron) pokonał dwukrotnie Adam Henrique (1 i 16 min) i ten wynik utrzymywał się do 38 min. Wtedy Vincent Trocheck wykorzystał przewagę, gdy w boksie kar za uderzenie przebywał Urho Vaakanainen. Ostatnia odstoną w wykonaniu „Strażników” była popisowa i w ciągu 9:14 min zdo-

byli cztery gole. Do remisu doprowadził Will Cuyllle (51), zaś Artemi Panarin (55) wykorzystał kolejną przewagę. Chris Kreider (57), mający wcześniej dwie asysty, podwyższył na 4:1, zaś wynik ustalił Jimmy Vesey (60), posyłając krążek do pustej bramki.

W sobotę z New York Islanders po czterech porażkach z rzędu napłynęły wieści o zmianie trenera. Szeffowie klubu poinformowali, że Lana Lamberta zastąpi legendarny bramkarz, 4-krotny zdobywca Pucharu Stanleya (Montreal 1987 oraz Colorado 1993, 1996 i 2001), Patrick Roy. Pod kierunkiem nowego szkoleniowca „Wyspiarze” wygrali z Dallas Stars 3:2 (1:0, 0:2, 1:0, 1:0), a zwycięskiego gola w 41 sek. dogrywyk zdobył Bo Horvat.

Anaheim - NY Rangers 2:5, NY Islanders - Dallas 3:2 po dogr., Detroit - Tampa Bay 2:1, Carolina - Minnesota 2:5, Philadelphia - Ottawa 3:5, Seattle - Toronto 1:3 (ws)

Kadra Kalabera

Przed biało-czerwonymi od 8 do 11 lutego na Stadionie Zimowym w Sosnowcu turniej prekwifikacji olimpijskiej z udziałem Estonii, Korei Płd. oraz Ukrainy. Trener **Robert Kalaber** wraz ze swoimi współpracownikami nie ukrywa, że awans do finałowej imprezy jest obowiązkiem naszych hokeistów. Słowacki szkoleniowiec rozdał nominacje do kadry i zabrakło w niej jedynie graczy kontuzjowanych, m.in. Macieja Kruczka i Alana Łyszczarczyka.

- Obaj zawodnicy są ważnymi postaciami reprezentacji - mówi Kalaber. Kruczek robi solidną robotę w obronie oraz wzmacnia siłę uderzeniową zespołu. Natomiast Łyszczarczyk to jeden z liderów i potrafi kreować grę.

Kadrowicze zbiorą się w Sosnowcu 3 lutego, we wtorek 5 lutego rozegrają towarzyskie spotkanie z Koreą Płd., a w czwartek 8 lutego pierwszy mecz turnieju z Estonią.

(s)

Zwycięskie Kojotki

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

Kojotki z Janowa sezon zasadniczy zakończyły z kompletem zwycięstw, ale do play offu wystartują z pozycji nr 2. Zgodnie z regulaminem do tej części rozgrywek z „jedynką” przystępują obrończynie tytułu mistrzowskiego, hokeistki bytomskiej Polonii. W trakcie sezonu większość jej zawodniczek brała udział, z dobrym skutkiem, w rozgrywkach Europejskiej Lidze Hokeja Kobiet. Tym samym zespół SMS Bytom zakończył już sezon. W ćwierćfinale będą rozgrywane tylko dwa mecze i przy ewentualnym remisie będzie decydował bilans bramkowy. Dopiero od półfinałów gra się do dwóch zwycięstw.

Sobota

■ **Kojotki Naprzód Janów – Kozice Poznań 11:0 (4:0, 4:0, 3:0)**

Gole: Zakrzewska 2 (2, 56), Łaskawska (3), Wieczorek (11), Churas 4 (16, 29, w przew., 38, 46), Huchel (27), Jankowska (39), Palion (57).

■ **Białe Jastrzębie – Cracovia 6:2 (1:0, 0:1, 5:1)**

Gole: Prokopiuk (17), Szeląg 2 (43, 46), Solarz (46, w ostab.), Gilga (51), Szymik (55) - Synowiec (21, w ostab.), Baran (57).

■ **Atomówki GKS Tychy – Stocznio Gdańsk 3:4 (1:1, 1:2, 1:1)**

Gole: Rduch 2 (16, 23, w ostab.), Olbrych (58) - Siejka 2 (3, 47), Iga Schramm 2 (25, 29)

■ **SMS Bytom – Unia Oświęcim 3:4 (1:0, 2:2, 0:2)**

Gole: Gawandtka (7), Zięba (22), Kozłowska (30) - Kot 3 (29, 39, 52), Strzelecka (50)

■ **Wiedźmy Wrocław – Podhale Nowy Targ 1:2 (1:2, 0:0, 0:0)**

Niedziela

■ **Kojotki Naprzód – Stocznio 6:1 (2:0, 2:1, 2:0)**

Gole: Huchel (8), Łaskawska 3 (19, 28, 45), Figiel (35), Zakrzewska (58) - Kasprzycka (31).

■ **Atomówki Tychy – Kozice Poznań 4:0 (2:0, 0:0, 2:0)**

Gole: Chrobaszcz (2), Szymura 2 (8, 48), Rduch (58).

■ **Białe – SMS Bytom 1:4 (0:0, 1:1, 0:3)**

Gole: Dębowska (34) - Zięba 2 (31, 49, w przew.), Kozłowska (54, w przew.), Senczerz (56).

■ **Podhale – Wiedźmy 2:1 (0:1, 1:0, 1:0)**

■ **Unia – Cracovia 13:3 (2:0, 6:0, 5:3)**

1. Kojotki	18	54	183:21
2. Stocznio	18	46	139:38
3. SMS Bytom	18	38	133:49
4. Kozice	18	33	79:75
5. Unia	18	33	85:70
6. Atomówki	18	27	89:46
7. Podhale	18	21	36:76
8. Białe	18	12	52:114
9. Wiedźmy	18	3	15:157
10. Cracovia	18	3	34:194

Najbliższe mecze (27-28.01.), grają: Nowy Targ – Janów (w niedzielę rewanż w Janowie), Jastrzębie – Bytom, Tychy – Gdańsk, Poznań – Oświęcim. **[WS]**



Justyna Święty-Ersetic wraca do biegania po długiej przerwie.

Pojedynek Justyny Święty-Ersetic z Holenderką Lieke Klaver będzie ozdobą mityngu Orlen Copernicus Cup.

Gwiazdy polskiej i światowej lekkoatletyki wystartują 6 lutego w Toruniu w Orlen Copernicus Cup, mityngu zaliczanym do cyklu World Athletics Indoor Tour Gold. Na starcie pojawią się m.in. Ewa Swoboda, Justyna Święty-Ersetic, Piotr Lisek oraz Lieke Klaver, Diribe Welteji i Reetta Hurske. Medalistka mistrzostw Europy w sztafetach 4x100 m i 4x400 m **Marija Popowicz-Drapała** mówiła podczas poniedziałkowej konferencji prasowej, że spodziewa się w Arenie Toruń kompletu publiczności i fantastycznych rezultatów.

- Mam nadzieję, że dostosuję się poziomem. Będzie to mój pierwszy start w tym roku na 400 m. W hali będę startowała tylko kilka razy. Nie zapadła nawet decyzja, czy jedziemy na halowe mistrzostwa świata do Glasgow, bo już w maju są kwalifikacje olimpijskie sztafet na Bahamach i wszystkie siły szykujemy tam - mówiła Popowicz-Drapała. Przyznała, że mimo swojego wieku i sporego doświadczenia na dystansie 400 m dopiero raczkuje. Jak magnes jej zdaniem na wszystkie najlepsze polskie zawodniczki podziały igrzyska olimpijskie. - Dziewczyny wracają. Nie chcę mówić za nie, ale ja się śmieję, że my jesteśmy z tych starszych

roczników, więc tanio skóry nie sprzedamy w walce o marzenia, o olimpijskie podium - powiedziała.

Dwa ze wspomnianych przez nią powrotów nastąpią w Arenie Toruń. To w niej po przerwie związanej z kontuzją i problemami natury depresyjnej pojawi się pierwszy raz od dawna na starcie multimedalistka wszystkich światowych imprez w biegu rozstawnym 4x400 m - Justyna Święty-Ersetic. Jej główną rywalką będzie świetna Holenderka Lieke Klaver. W drugiej serii z Popowicz-Drapałą pobiegnie Małgorzata Hołub-Kowalik. Ona toczy walkę z czasem, żeby zdążyć z formą na igrzyska po urodzeniu dziecka.

Z trybun zawody ma obserwować najlepsza polska wieloboistka Adrianna Sułek, która mimo stanu błogosławionego także zamierza przygotować formę na paryską imprezę. W Toruniu

pojawi się najlepsza polska płotkarka Pia Skrzyszowska. Bieg na 60 m ppł zwinęły dwugodzinne zawody. Na bieżni zmierzy się z Nadine Visser z Holandii oraz Reetta Hurske z Finlandii. - Mam nadzieję, że Pia robi to, czego nie udało się jej rok temu, głównie z powodu kontuzji. Czuję, że nowy rekord Polski w biegu na 60 m ppł poznamy właśnie 6 lutego - mówił dyrektor mityngu, **Krzysztof Wolsztyński**.

Ewa Swoboda w biegu na 60 m zmierzy się z Patrizią van der Weken z Luksemburga, obecnie liderką światowych list w tej konkurencji. Piotr Lisek w rywalizacji w skoku o tyczce będzie chciał wziąć rewanż za HME w Stambule z 2023 roku. Tam zajął drugie miejsce ex aequo z Grekiem Emanuelem Karalimsem, a przegrał tylko z Sondre Guttormsenem z Norwegii. Całe podium ze Stambułu pojawi się na początku lutego

w grodzie Kopernika. Bardzo interesująco zapowiada się rywalizacja kobiet na dystansie 1500 metrów. W tym biegu wystąpią Etiopka Diribe Welteji, srebrna medalistka mistrzostw świata w Budapeszcie, Hirut Meshesha, brązowa medalistka halowych MŚ w Belgradzie w 2022 roku, a także Halimah Nakaayi z Ugandy oraz Freweyni Hailu z Etiopii.

Podczas ORLEN Copernicus Cup odbędzie się dwanaście konkurencji. Kobiety biegać będą na 60, 400, 800 i 1500 metrów oraz 60 metrów przez płotki. Konkurencji męskich będzie siedem. To biegi na 60, 800, 1500 i 3000 metrów, bieg na 60 metrów przez płotki oraz skok o tyczce i trójskok. W tej ostatniej konkurencji wystartuje pięciu zawodników z rekordami powyżej 17,40.

Pierwsze zawody złotej kategorii World Athletics Indoor Tour odbędą się 27 stycznia w kazachskiej Astanie, kolejne trzy dni później w czeskiej Ostrawie. Trzeci mityng zaplanowano 4 lutego w amerykańskim Bostonie. Po starcie w Toruniu lekkoatleci przeniosą się 10 lutego do francuskiego Lievin, a dzień później zaplanowano mityng w Nowym Jorku. Wszystkie zwycięzcy zawodów w Madrycie, zaplanowane 23 lutego.

[PAP]

SZYBKE BIEGI POLAKÓW

■ Marek Zakrzewski ustanowił podczas lekkoatletycznego mityngu w Luksemburgu halowy rekord Europy do lat 20 w biegu na 200 metrów. 18-letni zawodnik AML Słupsk uzyskał czas 20,80 poprawił o 0,19 s dotychczasowy najlepszy rezultat, należący do Szweda Rika Erlandssona. Pierwszy w swojej serii biegu na 200 metrów był niespełna 24-letni Albert Komański. Sprinter Resovii uzyskał w zawodach w Luksemburgu 20,77. To najlepszy w tym roku wynik wśród seniorów w Europie na tym dystansie.

ZMARŁ ANDRZEJ SZAJNA

■ W wieku 73 lat zmarł w Bydgoszczy Andrzej Szajna jeden z czołowych gimnastyków sportowych świata lat 70. ubiegłego wieku. Karierę sportową urodzony we Wrocławiu 30 września 1949 roku Szajna związał z bydgoskim klubem Zawisza. Trzy razy wystąpił w igrzyskach olimpijskich. W Monachium w 1972 roku w wieloboju drużynowym z braćmi Mikotajem, Sylwestrem

i Wilhelmem Kubicami, Jerzym Krużą i Mieczysławem Strzałką uplasował się na czwartym miejscu. Cztery lata później w Montrealu był szósty w wieloboju indywidualnym i drużynowym oraz w ćwiczeniach na poręczach, natomiast w Moskwie w 1980 roku jego najlepszą lokatą było 17. miejsce w wieloboju indywidualnym. Ten najlepszy polski gimnastyk lat 70. XX wieku, po supremacji

braci Kubiców, zdobył w mistrzostwach świata w Warnie w 1974 roku brązowe medale w ćwiczeniach na kółkach i na drążku. W czempionatach Europy wywalczył siedem medali. Mistrzem w ćwiczeniach wolnych został w Bernie w 1975 roku, srebrne medale w skoku przypadły mu w 1971, 1973 oraz 1975 roku, natomiast brązowe - na kółkach w 1971, w wolnych w 1973 oraz na drążku w 1975. W mistrzostwach

Polski w poszczególnych konkurencjach był 34 razy najlepszy, a supremację w wieloboju indywidualnym udowodnił osiem razy - w 1972, 1974-1978, 1981 oraz 1983 roku. Karierę zakończył mając 35 lat. Jeszcze do niedawna prowadził zajęcia z adeptami gimnastyki sportowej, był także sędzią im-prez w tej dyscyplinie sportu.

[PAP]

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 23 STYCZNIA

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

12.50 Skoki narciarskie: podsumowanie PolSKiego Turnieju, 20.55 Pn: Puchar Hiszpanii, Celta Vigo - Real Sociedad (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.30 Siatkówka: PlusLiga, Bogdanka LUK Lublin - Cuprum Lubin, 20.30 Jastrzębski Węgiel - Exact Systems Hemarpol Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

17.00 Rocky Boxing Night, konferencja prasowa w Kossalinie przed walką Kacpra Meyny z Adamem Kownackim (na żywo)

EUROSPORT 1

9.00 Tenis: ćwierćfinały Australian Open, 17.30, 20.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Schladming, slalom mężczyzn, 1.00 Tenis: ćwierćfinały AO (na żywo)

EUROSPORT 2

15.20 Piłka ręczna: ME mężczyzn, Holandia - Portugalia, 17.50 Słowenia - Dania, 20.20 Norwegia - Szwecja (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

SHORT TRACK

ZŁOTA FALKOWSKA

■ Anna Falkowska została młodzieżową mistrzynią olimpijską na 500 m w short tracku w koreańskim Gangwon. W finale wystartowały dwie Polki, ale Kornelia Woźniak upadła tuż przed metą i sklasyfikowano ją na 4. miejscu. Falkowska wygrała wszystkie biegi, począwszy od eliminacji, poprzez ćwierćfinał, półfinał i finał. To pierwsze złoto i w sumie drugi medal biało-czerwonych w Gangwon. Wcześniej brąz wywalczył skoczek narciarski Łukasz Łukaszczyk. Zmagania w Korei Południowej potrwać do 1 lutego. Bierz w nich udział ok. 1900 sportowców w wieku 14-18 lat.

[PAP]

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania: Andrzej WASIK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

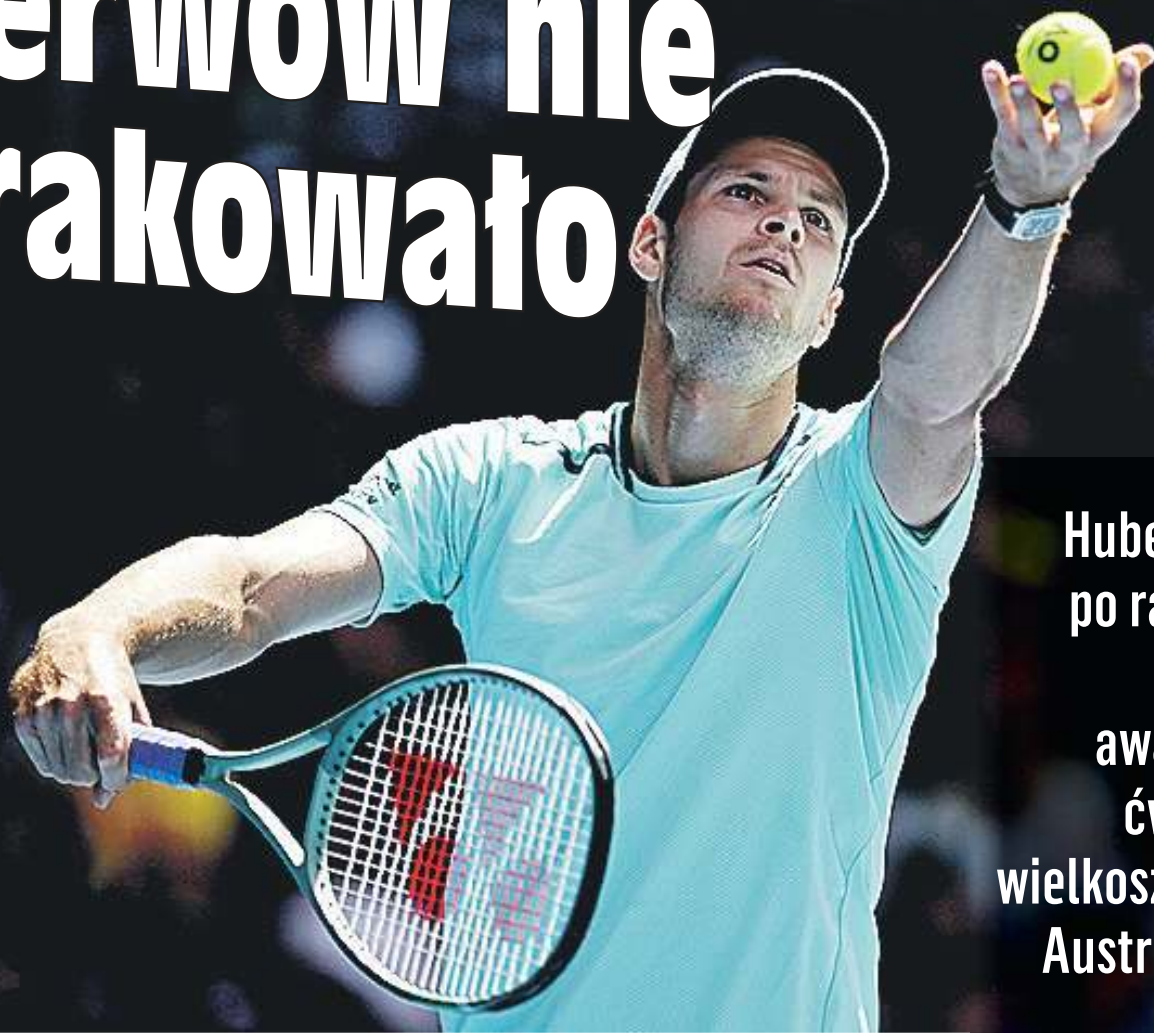
Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Nerwów nie brakowało



Hubert Hurkacz po raz pierwszy w karierze awansował do ćwierćfinału wielkoszlemowego Australian Open.

Serwis jest mocną stroną Huberta Hurkacza, ale to jego rywal, Arthur Cazaux, postawił więcej asów.

WYNIKI

Kobiety

■ **1/8 finału:** Linda Noskova (Czechy) - Elina Switolina (Ukraina, 19) 3:0 i krecz Switoliny, Dajana Jastremska (Ukraina) - Wiktorija Azarenka (Białoruś, 18) 7:6 (8-6), 6:4, Anna Kalinska (Rosja) - Jasmine Paolini (Włochy, 26) 6:4, 6:2, Qinwen Zheng (Chiny, 12) - Oceane Dodin (Francja) 6:0, 6:3

■ **Pary ćwierćfinałowe:** Cori Gauff (USA, 4) - Marta Kostjuk (Ukraina), Aryna Sabalenka (Białoruś, 2) - Barbora Krejčíková (Czechy, 9), Noskova - Jastremska, Kalinska - Zheng

Mężczyźni

■ **1/8 finału:** Hubert Hurkacz (9) - Arthur Cazaux (Francja) 7:6 (8-6), 7:6 (7-3), 6:4, Daniil Miedwediew (Rosja, 3) - Nuno Borges (Portugalia) 6:3, 7:6 (7-4), 5:7, 6:1, Alexander Zverev (Niemcy, 6) - Cameron Norrie (W. Brytania, 19) 7:5, 3:6, 6:3, 4:6, 7:6 (10-3), Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) - Miomir Kecmanović (Serbia) 6:4, 6:4, 6:0

■ **Pary ćwierćfinałowe:** Novak Djoković (Serbia, 1) - Taylor Fritz (USA, 12), Jannik Sinner (Włochy, 4) - Andriej Rublow (Rosja, 5), Miedwediew - Hurkacz, Alcaraz - Zverev

■ **3. rundy debła:** Hugo Nys, Jan Zieliński (Monako, Polska, 7) - Jean-Julien Rojer, Lloyd Glasspool (Holandia, W. Brytania, 11) 3:6, 6:4, 7:6 (10-3)

Gra mieszana

■ **2. runda:** Su-Wei Hsieh, Jan Zieliński (Tajwan, Polska, 3) - Demi Schuurs, Hugo Nys (Holandia, Monako) 6:3, 6:2

Kwalifikanci z Australii oraz Czech - Omar Jasika i Jakub Mensik - potem rozstawiony z numerem 21. Francuz Ugo Humbert, a wczoraj grający dzięki „dzikiej karcie” rodak tego ostatniego, Arthur Cazaux, dotychczas 122. tenisista globu - tak wyglądała droga Huberta Hurkacza do czołowej ósemki tegorocznej edycji zmagania w Melbourne. Nie trafił na szczególnie wymagających rywali, ale nie brakowało na niej zakrętów i niewielkich wybojów. Z Cazaux Polak wygrał w trzech setach, ale dwa pierwsze po tie-breakach - 7:6 (8-6), 7:6 (7-3), 6:4 i ćwierćfinał stał się faktem. Do tej pory najlepszym osiągnięciem 26-letniego wrocławianina na kortach Melbourne Park, gdzie w tym roku jest rozstawiony z numerem dziewiątym, była ubiegłoroczna czwarta runda (1/8 finału). Z kolei w Wielkim Szlemie najdalej doszedł w Wimbledonie w 2021 roku, kiedy odpadł w półfinale.

Wczorajszy pojedynek z 21-latkami z Montpellier, który w 2020 roku był tutaj w finale zmagania juniorów, zaczął się udanie dla Francuza, który bombardował „Hubiego” serwisami i objął prowadzenie 3:0, oddając w tych trzech gemach tylko jeden punkt. Polak szybko jednak opanował sytuację. Rewanżował się rywalo-

HUBERT HURKACZ

APETYT NA WIĘCEJ

■ Dobrze jest dotrzeć do ćwierćfinału, ale oczywiście mam apetyt na więcej. Nie mogę się doczekać kolejnego spotkania. Dwa sety były bardzo wyrównane, szczególnie ten pierwszy, w którym przeciwnik prowadził 3:0 z przełamaniem. Ale później dobrze serwowałem, dobrze też grałem w gemach przy jego podaniu, byłem skuteczny z głębi kortu, przejmowałem inicjatywę. Jestem bardzo szczęśliwy, że

zrobiłem tutaj krok do przodu. Mam nadzieję, że powalczę też o zwycięstwo w kolejnych meczach. Daniil jest świetnym zawodnikiem, przez wiele lat utrzymuje się w czołówce, był numerem jeden, wygrał Wielkiego Szlema. To będzie fajny mecz, ja dam z siebie wszystko, on zagra najlepiej jak potrafi, będzie interesująco. Uważam, że mogę serwować jeszcze lepiej niż w tym meczu, także nad tym i kilkoma innymi rzeczami muszę popracować i będę gotowy na środę.

wi potężnymi serwisami, skutecznie returnował i błyskawicznie doprowadził do remisu. Był to najbardziej emocjonujący i wyrównany fragment spotkania, gdyż później - choć końcowy wynik tego nie oddaje - Hurkacz wyraźnie dominował na korcie. Cazaux jednak nie ustępował, posłał 18 asów, o siedem więcej niż Hurkacz, który jednak pozostaje liderem tej klasyfikacji (71). Rozstrzygnięcie w dwóch pierwszych partiach zapadło w tie-breakach, co w meczach Polaka jest normą. W pierwszym zmarnował on dość łatwo dwa setbole przy stanie 6-4, ale ostatecznie wygrał 8-6. W drugim przytrafił mu się jednak opanował sytuację. Rewanżował się rywalo-

wy, ale od stanu 2-2 spisywał się w tej rozgrywce praktycznie bezbłędnie i przeciwnik zdobył jeszcze tylko punkt.

Trzecią partię wrocławianin zaczął od przełamania, a później skupiał się głównie na własnych gemach serwisowych. W trzech w tym secie, a łącznie w dziewięciu w meczu nie stracił żadnego punktu. Zakończył pojedynek przy pierwszym meczbolu po dwóch godzinach i 26 minutach gry, zdobywając łącznie 21 punktów więcej niż Cazaux (111:90).

Dzięki awansowi do ćwierćfinału zyskał 200 punktów w światowym rankingu i na pewno wyprzedzi Greka Stefanosa Tsitsipasa, co dałoby mu ósme, najwyższe w ka-

rierze miejsce w tym zestawieniu. Musi jednak uważać na Amerykanina Taylora Fritza, który plasuje się tuż za nim, a także jest już w ćwierćfinale. Hurkacz zapracował już w Melbourne na premię w wysokości 600 tys. dolarów australijskich, czyli prawie 1,6 mln złotych.

W środowym meczu, którego stawką będzie półfinał powalczy z wyżej notowanym Rosjaninem Daniilem Miedwediewem. Prawie 28-letni Rosjanin w poniedziałek pokonał w 1/8 finału będącego jednym z objawień tegorocznej edycji Portugalczyka Nuno Borgesa 6:3, 7:6 (7-4), 5:7, 6:1. Rozstawiony z numerem trzecim tenisista urodzony w Moskwie to dwukrotny (2021-22) finalista tej imprezy oraz zwycięzca (2021) i łącznie trzykrotny finalista US Open, który jednak ma ujemny bilans meczów z Hurkaczem. Polak był górą w 1/8 finału pamiętnego dla siebie Wimbledonu w 2021 roku, kiedy na londyńskiej trawie triumfował w pięciu setach w spotkaniu, które z powodu deszczu rozgrywane było przez dwa dni, a w sezonie 2022 pokonał go w ćwierćfinale prestiżowego turnieju w Miami, a następnie nie dał mu szans w ich ostatniej oficjalnej potyczce, czyli finale na trawie w Halle.

(PAP)

DWA AWANSE ZIELIŃSKIEGO

■ Jan Zieliński i Hugo Nys awansowali do ćwierćfinału debła. W poniedziałek Polak i Monakijczyk pokonali w 1/8 finału Holendra Jeana-Juliena Rojera i Brytyjczyka Lloyda Glasspoola 3:6, 6:4, 7:6 (10-3). Zieliński i Nys - ubiegłorocznymi finalistami - są rozstawieni w imprezie z numerem siódmym, a ich rywale byli turniejową „11”. Kolejnymi rywalami będą Niemcy Yannick Hanfmann i Dominik Koepfer, którzy wyeliminowali rozstawioną z numerem czwartym parę hiszpańsko-argentyńską Marcel Granollers i Horacio Zeballos 7:6 (7-5), 6:7 (7-3), 6:4. W połowie drabinki, w której rywalizują Polak i Monakijczyk, nie ma już debła wyżej notowanego od nich. To nie koniec dobrych wiadomości dla Jana Zielińskiego. W parze z Su-Wei Hsieh z Tajwanu awansował też do ćwierćfinału miksta. W 2. rundzie pokonali 6:3, 6:2 Holenderkę Demi Schuurs i ... Monakijczyka Hugo Nysa. Polsko-sinagurska para, rozstawiona w Melbourne z „trójką”, nie dała szans Nysowi i Schuurs, tracąc łącznie tylko pięć gemów. Mecz trwał niespełna godzinę. W ćwierćfinale zmierzą się z parą amerykańsko-niemiecką Nicole Melichar-Martinez, Kevin Kravietz (nr 7.).

233 KM NA GODZINĘ

■ Tyle miał serwis Tomasza Berkiety i jest najszybszym w tegorocznej Australian Open. 17-letni polski junior z taką prędkością posłał piłkę w meczu drugiej rundy z Brazylijczykiem Enzo Kohlmannem de Freitasem. Rozstawiony z „trójką” Polak wygrał 7:6 (7-1), 3:6, 6:2. Do tej pory najmocniej podał piłkę Amerykanin Ben Shelton - 231 km/h. Trzeci w tym zestawieniu jest Hubert Hurkacz, któremu zmierzono 226 km/h. 26-letni wrocławianin, który w poniedziałek awansował do ćwierćfinału singla, komplementował młodszego kolegę. - Mielśmy okazję pocwiczyć razem w Polsce i wiem, że on naprawdę ma atomowe uderze-

nie z serwisu. Mam nadzieję, że pomoże mu to spędzić w Melbourne wspaniały tydzień - powiedział **Hubert Hurkacz**. Pytany, czy nie zazdrości siły serwisu rodakowi, odparł z uśmiechem: - Po prostu stawiam na precyzję... Autorem najszybszego zmierzzonego do tej pory serwisu był Australijczyk Sam Groth. W 2012 roku podczas challenge'a w południowokoreańskim Busan uderzył z prędkością 263 km/h. Berkieta wystąpił, m.in. obok Hurkacza, we wrześniowym meczu reprezentacji Polski Pucharu Davisa z Barbadosem. Przed rokiem w Australian Open był w półfinale, a rundę wcześniej zakończył występ w Wimbledonie.